Nr 283 Kraków, Niedziela dnia 12 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Witajcie!

Gorąco biją nam serca, potężne w nas tętnią uczucia, bo nie zwyczajnych podejmujemy dziś gości w prastarych murach Krakowa i nie zwyczajną jest uroczystość, do której z tak radosnem sposobimy się sercem!

Powaleni i przydeptani brutalną stopą nienawidzącego nas wroga, pozbawieni przez tak długie lata przyrodzonych praw rodzimego rozwoju, poddawaliśmy niewolniczo karki pod ciężkie jarzmo niemieckiej hegemonji, opartej o bezgraniczną butę szowinizmu i polityczny system urągający zasadom wolności i narodowej, politycznej równości. I oto w tej hańbiącej, duchowej niewoli żyliśmy lat dziesiątki obcem życiem, wchłanialiśmy w siebie obcego nam ducha i obce pojęcia na nieswojskich kształcące się wzorach, poświęcając dla nieubłaganych nieprzyjaciół własny rozwój i na rodzimej podstawie oparty szeroki, cywilizacyjny postęp. Poddaniem się ciężkiemu losowi, pokorną uległością nie zdołaliśmy zarzuconych pęt rozluźnić i lepszych warunków dla narodowej pracy uzyskać. Owszem, w pokorze bojaźni upatrując, rósł nie zwyczajnie szowinizm niemiecki, podnosząc krzyk wielki, ilekroć narody słowiańskie o swoje upomniały się prawa.

Nadeszła nareszcie chwila, w której pojęto, że narodowe równouprawnienie będzie źródłem potęgi i zabezpieczeniem spokojnego bytu państwa, które zasilane duchowemi i fizycznemi siłami szesnastu miljonów Słowian, niemiecka mniejszość jednostronnie wiodła po niebezpiecznych torach politycznego samolubstwa. Powstały pamiętne rozoporządzenia językowe! Spełniono niemi prosty akt politycznej sprawiedliwości, wymierzając jednemu z słowiańskich narodów w części to, co mu się od tak dawna należało i co w interesie państwa konieczną było reformą. Zły genjusz Austrji podniósł jednak straszliwy bunt przeciw temu aktowi politycznego rozsądku i nie oszczędzając nikogo, bo nawet dynastji, zwrócił się z całym jadem bezgranicznej nienawiści już nietylko przeciw czeskiemu narodowi, lecz przeciw całemu szczepowi słowiańskiemu, mianując go wrogiem kultury, państwa i społecznego ładu.

Ciśnięto n m w twarz tysiące obelg, zdrajcami państwa ochrzczono, wzywając z nad Sprei ratunku i pomocy przeciw tym, których siłą i gwałtem duszono. Czyż wśród takich warunków zbrodnię spełnimy, stając wspólnie w jednym szeregu i gotując siły do odparcia zamachów na nasze prawa, godność i przyszłość narodową? Przenigdy! Spełniając wobec siebie akt narodowego obowiązku, spełniamy go w wyższym jeszcze stopniu wobec cywilizacji i kulturnego ludzkości postępu, bo wznosząc wysoko sztandar równości, wolności i społecznej sprawiedliwości niesiemy światło tam, gdzie gości ciemność, nienawiść i zupełne zwyrodnienie.

Nie jako prowokatorzy, lecz jako obrońcy, nie jako ciemiężcy, lecz jako uciemiężeni stajemy do walki, w której bronić będziemy kultury i cywilizacji postępu przed tymi, którzy chełpiąc się, że wnoszą ze sobą pochodnię oświaty i cywilizacyjne nabytki, druzgocą jednak równocześnie zmorszałe konary własnej kultury i sieją wśród nas ziarno goryczy i straszliwe poczucie krzywdy.

Bratając się dzisiaj z drogimi nam braćmi i łącząc się z nimi w przymierze spełniamy obowiązek nietylko serca lecz i rozumu, świadomi, że tylko w jedności znajdziemy moralną moc i polityczne siły do odparcia napaści zwróconych brutalnie już nie przeciw pojedynczemu narodowi, lecz przeciw całej naszej w Austrji Słowiańszczyźnie.

Z hasłem miłości, braterstwa i duchowej jedności witamy dziś dzielnych pobratymców, pełni wiary i ufności, że zacieśnione dzisiaj węzły nie pękną pod naciskiem wroga i wzmocnione wzajemną naszą ufnością, przetrwają najcięższe chwile w obronie wspólnej, a tak świętej sprawy.

W spotęgowanej pracy narodowej znajdziemy, godną dla Wolfów, Pferschów i Mommsenów odpowiedź, a podejmując ze zdwojoną siłą szlachetne współzawodnictwo w kulturnej pracy, wnieśmy my wzgardzeni Słowianie ożywczy zdrój, cywilizacji i kulturnych haseł w wysychające koryto niemieckiej w tem państwie kultury! Witajcie!

Manifest prawicy.

Wiedeń d. 10 grudnia.

List oryginalny Głosu Narodu).

Parlamentarna komisja większości Izby poselskiej wydała następujący wspólnie zredagowany komunikat:

„Na podstawie autonomicznych zasad zjednoczone kluby, które tworzą większość Izby poselskiej, mianowicie: klub posłów czeskich, grupa czeskiej zachowawczej szlachty, centrum, Koło polskie, klub Rumunów, słowiańsko chrześcijański związek narodowy i klub katolickieg stronnictwa ludowego uważają za swój obowiązek w obecnej chwili podać swoje zapatrywania i przekonania do publicznej wiadomości, ponieważ niestety wskutek smutnych parlamentarnych zajść, których doniosłość dla przyszłości trudno przewidzieć, konstytucyjna działalność parlamentu centralnego w Austrji została na czas nieoznaczony przerwaną.

Wytycznym kierunkiem dla przyszłego politycznego stanowiska pozostanie zawsze dla wymienionych grup większości jej projekt adresu.

Będą zatem i na przyszłość solidarnie występowały za uznaniem historyczno-politycznych praw oraz autonomji królestw i krajów, za sprawiedliwem przeprowadzeniem równouprawnienia wszystkich narodów państwa, za pielęgnowaniem prawdziwej religijności i obyczajności, za skuteczną pracą nad ekonomicznem i społecznem podniesieniem wszystkich klas ludności — a to w silnem przeświadczeniu, że przez to dobro i potęga całej monarchji jedynie poparte, a poczucie spójności wszystkich ludów umocnione zostanie. Jak z jednej strony fakt, że liczni przedstawiciele krajów alpejskich należą do większości dowodzi zupełnego nieuzasadnienia często dającego się słyszeć zarzutu, jakoby większość zamierzała doprowadzić do uszczuplenia praw narodu niemieckiego, tak z drugiej strony jest rzeczą jasną, że także stronnictwa większości uprawnione są żądać od opozycyjnych posłów wolnego od przesądu i sprawiedliwego ocenienia narodowych praw innych szczepów ludności.

Jedynie w interesie całej monarchji dążyły stronnictwa większości do tego, aby stosunek do Węgier uregulować w drodze konstytucyjnej i w ten sposób zapobiedz niebezpieczeństwu przesilenia państwowego. Niestety nie udało się to, pomimo największej gorliwości w spełnianiu obowiązków i pełnej poświęcenia wytrwałości.

Także do ostatecznych granic sięgająca gotowość do ustępstw objawiona po dymisji gabinetu hr. Badeniego i podczas rokowań podjętych za ministerstwa Gautscha, gotowość do ustępstwa w zakresie językowym i co do spraw formalnych nie mogła doprowadzić do przywrócenia uporządkowanych parlamentarnych stosunków.

Ten fakt uważają stronnictwa większości za wysoce ubolewania godny i boleją w szczególności jaknajgłębiej zarówno nad obecnym ciężkim uszkodzeniem parlamentaryzmu w Austrji, jakoteż nad niepewnością stosunku z drugą połową monarchji, a wreszcie nad udaremnieniem zadośćuczynienia uprawnionym i naglącym życzeniom ludności przynajmniej w ekonomicznym i społeczn m kierunku.

Wobec wszystkich tych faktów, muszą stronnictwa większości odpowiedzialność za to smutne położenie rzeczy od siebie odsunąć. Mają one przekonanie, że chciały jaknajlepiej i dlatego nie tracą nadziei pomyślnego rozwiązania obecnych trudności. Odezwę tę uchwalono jednomyślnie“.

W konferencji parlamentarnej komisji, na której uchwała zapadła brali udział posłowie: Jaworski, Dzieduszycki, Piniński, Kozłowski, Rutowski, Abrahamowicz, Jędrzejowicz, Fuchs, Ebenhoch, Karlon, Falkenhayn, Lupul, Popovicin, Palffy, Pabstmann, Barwiński, Szusterczicz, Ferjanczicz, Gregorec, Laginja, Biankini, Bulat, Vulkowicz, Engel, Kaizl, Herold, Brzorad, Pacak, Zaczek, Kramarz, Stransky.

Podróż po Azji środkowej.

VI.

Po przepędzeniu pięciu tygodni w Kotanie, karawana była zupełnie gotową i doktor Hedin wyruszył w drogę. Przez cztery dni postępował prawym brzegiem rzeki Kotan-Daria, aż do punktu, gdzie wody zaczęły niknąć wśród piasków. Następnie przeciął prostą linją przez pustynię i dotarł do rzeki Keria-Daria i szedł jej brzegiem aż do 39 stopnia szerokości północnej. Tutaj zauważył, że rzeka chciała sobie wyżłobić inne koryto w kierunku wschodnim. Po części się jej udało, lecz w odległości sześciu mil musiała powrócić do dawnego łożyska. W bliskości rzeki napotkał ruiny jakiegoś dawnego miasta którego początek sięgał dalekiej starożytności. Był to rodzaj Pompei budyjskiej, zasypanej piaskiem wśród pustyni i w okolicy pozbawionej zupełnie mieszkańców.

— Oto Budhane — krzyknęli przewodnicy — zobaczymy ruiny. Nigdy ich nie widzieli, ale pamiętali z tradycji, że w pustyni ma się znajdować świątynia Budy.

Miasto rozciągało się na przestrzeni kilku kilometrów. Wszystkie ulice w kierunku prostopadłym prowadziły ku rzece. Doktor Hedin pozostał w ruinach cztery dni i robił poszukiwania. Wszystkie domy były z drzewa, spojone rodzajem cementu bardzo silnego, pokryte tynkiem, a na nim różne malowidła. Niektóre przedstawiały grupy kobiet klęczących z rękami złożonemi do modlitwy, o rysach bardzo delikatnych, brwiach łączących się w linji prostej; inne zaś, grupy mężczyzn spieszących do świątyni z ofiarami.

Na kilku domach doktor zobaczył rycerzy uzbrojonych, strzelców z łukam i rybaków zarzucających sieci w rzece. Wszędzie pełno drzew, ale uschłych. Według badań doktora Hedin, miasto dotąd istniało, dopóki była woda w rzece. Gdy piaski zaczęły ją zasypywać, mieszkańcy je opuścili. Z postępem czasu piaski wdarły się do miasta i stało się z niem to samo, co z Pompeją. Czego niktby się nie spodziewał, cywilizacja tu kwitnęła i widoczne są ślady dobrobytu i komfortu.

W pustyni znajdują się dzikie wielbłądy. Prawdopodobnie pochodzą one od domowych, które mieszkańcy zostawili, opuszczając swoje siedziby. Nie trwożyły się widokiem karawany i wcale nawet nie uciekały. Strzelcy ubili kilka sztuk i zrobiono z nich zapas mięsa.

Z powodu tych wielbłądów, doktor Hedin przytacza legendę, którą posłyszał od swoich przewodników.

Pewien pobożny derwisz chciał się udać do Pamiru, celem krzewienia nauki proroka wśród bałwochwalców. Zapytał więc Allacha:

— W jaki sposób przejdę pustynię?

Allach mu odpowiedział:

— Zaufaj mi. W podróży odwiedzisz patrjarchę Abrahama.

Derwisz udał się w drogę i był gościem ojca wiernych. Przy pożegnaniu Abraham ofiarował mu wielbłąda i rzekł:

— Na nim przejedziesz pustynię.

Derwisz odpowiedział:

— Jesteś wspaniałomyślny, ale gdy znajdę się w górach, kto mnie poniesie?

— Słusznie — odrzekł Abracham. — Daję ci jeszcze piękną klacz.

— Wątpię, abym dojechał, bo umrę z głodu, nie mając z sobą żywności.

— To także prawda. Weź więc z sobą krowę, owcę i kozę. Będą cię żywiły w drodze swojem mlekiem.

W nocy ukazał się derwiszowi Allach i przemówił do niego:

— Nie uwierzyłeś mi i zostaniesz za to ukarany.

Gdy się obudził, ujrzał z przerażeniem, że

wszystkie zwierzęta go opuściły i uciekły na pustynię. Rozpleniły się, ale zatraciły charakter domowy i stały się dzikiemi.

* * *

Po 41 dniach podróży, doktor Hedin dotarł do Chab Djat nad rzeką Tarim. Zamierzał dostać się jeszcze do jeziora Lob-Nor i chciał studjować system wód. Chińczycy posiadający pewne wiadomości hydrograficzne, utrzymują, że rzeka Tarim wpada do jeziora Lob Nor.

Żaden z Europejczyków nie sprawdził istnienia tego jeziora. Pułkownik Przewalski w czasie swojej podróży, podjętej w r. 1877 odkrył inne jezioro. Sądził, że Chińczycy pomylili się. Doktor Hedin początkowo był tego samego zdania, lecz sprawdził, że Chińczycy mieli słuszność. Odkrył on bowiem inne wielkie jezioro, które rzeczywiście było owem Lob-Nor.

* * *

Następnie doktor Hedin zwiedził Tybet. Przez dwa miesiące nie spotkał żywej istoty, oprócz dzikich koni. Dopiero w Tsaidam trafił na Mongołów. Przeszedł krainę Kardangut i napotkał pierwsze miasto chińskie Sin Ling. Stamtąd, przez Ordos i Ala-Chan, idąc wzdłuż wielkiego morza, dostał się do Pekinu.

Tutaj skończyła się jego podróż. Wykończył on szczegółową kartę geograficzną, która dokładnie oznaczyła całą drogę, jaką przebył. Poświęcił pół czwarta roku na tę podróż, ale święcie dotrzymał obietnicy. Doktora Hedin można śmiało nazwać dzielnym podróżnikiem. Narażał często swoje życie, nie szczędził pieniędzy i wątpić należy, czyby znalazł chętnych naśladowców. Położył on wielkie zasługi i imię jego zapisało się złotemi głoskami w kronice odkryć.

Z KRAJU.

Lwów d. 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ks. Stojałowski we Lwowie. — Obecne zamiary ks. Stojałowskiego. — Echa wrażeń i intryg wiedeńskich. poseł Rutowski et consortes. — O pośle Piętaku. — Pertraktacje ze Lwowem o ministra dla Galicji. — Goście lwowscy na wiecu słowiańskim w Krakowie.

Dwudniowy pobyt ks. Stojałowskiego we Lwowie, o czem wzmiankowały lapidarnie tutejsze dzienniki, wywołał wśród lwowskich socjalnych demokratów ruch niezwykły. Zachodzono na wszystkie sposoby, aby się widzieć z ks. prałatem, a gdy to się nie udało, starano się go spotkać na ulicy, lub jakiem innem miejscu publicznem — ale się nie udało ani jedno ani drugie. Ks. Stojałowski zamieszkał u OO. Jezuitów, odprawiał tam Msze św. i oprócz paru dziennikarzy, z którymi go łączyły dawniejsze stosunki i pokrewne przekonania, po za sferami duchownemi, z nikim się nie widział, bo się nie chciał widzieć. Ks. prałat zapuszczoną przedtem brodę ogolił, długie włosy ostrzygł i wygląda zdrowo i rzeźko, ale nieco mizerny, przyczem w wyrazie twarzy przebija się sympatyczny ascetyzm. Głównym celem jego przybycia do Lwowa było przedstawienie się ks. arcybiskupowi Morawskiemu. Zachodziły pod tym względem pewne trudności, nie dlatego, aby ks. arcybiskup nie akceptował postanowień Stolicy św. co do ks Stojałowskiego i zdjęcia z niego cenzur kościelnych, lecz pewne osobiste animozje czyniły samą sytuację dość drażliwą. Usunął to wszystko ks. biskup Weber i ostatecznie arcypasterz ks. Morawski nietylko przyjął łaskawie na audjencji ks. Stojałowskiego, lecz udzielił mu błogosławieństwa i zapewnił, że zakaz czytywania wydawanych przez ks. Stojałowskiego pism, w najbliższym czasie odwołany zostanie.

Ks. Stojałowski oświadczył na czynione mu zapytania z różnych stron, że obecnie, na razie nie rozwinie działalności politycznej, lecz udaje się do Czaczy i tam zajmie się pilnie redakcją i wydawnictwem *Wieńca i Pszczółki*, oraz innych pism ludowych i religijnych. Później zaś, po załatwieniu różnych spraw, odnoszących się do jego stanu, wystąpi na szerszą widownię publiczną i ma w Bogu nadzieję, że praca jego będzie zbożną i pożyteczną dla narodu polskiego, któremu chce i będzie służyć całą duszą i resztę życia swojego poświęci na usługi Polski. Ze Lwowa wyjedzie ks Stojałowski do Krakowa, gdzie pragnie uczestniczyć na zapowiedzianym wiecu słowiańskim.

W mieście naszem rozwinęła się silna agitacja przeciw wichrzeniom niektórych członków Koła polskiego i robieniu samolubnej polityki na własną rękę. Obiegają tu niezaszczytne pogłoski o działalności i intrygach posła Rutowskiego. Niemal wszystkie tutejsze instytucje publiczne, zajmujące poważne stanowiska, a na ich czele Rada miejska, zamyślają wystąpić w kategorycznej interpelacji do Koła polskiego przeciw takim praktykom, osłabiającym w tak ważnej sytuacji, jak obecna, solidarność narodową i w wysokim stopniu szkodliwą dla naszych interesów. Może to okiełzna, przyjnajmniej do pewnego stopnia, zachłanność tych panów, którzy przecież powinni widzieć, że nie tylko nie znajdują żadnego poparcia u ogółu inteligencji, lecz uprawiają grę bardzo niebezpieczną dla siebie, a skutki ich roboty w niedalekiej przyszłości zemszczą się najdotliwiej na nich samych. Od dawna nie pamiętam takiego kotłującego się oburzenia, jakie obecnie panuje wśród tutejszej inteligencji na posła Rutowskiego i jego politycznych przyjaciół, czy sojuszników. Dobry to, co prawda znak, ale nie można powiedzieć, aby był dodatnim rysem w naszych politycznych stosunkach — chwała Bogu, że fakty takie są odosobnione i spotykają się z bezwarunkowem i stanowczem potępieniem.

Co do obsadzenia ministra dla Galicji, przez dzień onegdajszy i wczorajszy prowadzona tu była gorączkowa, telegraficzna korespondencja pomiędzy Wiedniem a tutejszem namiestnictwem. Wyłonił się projekt w Wiedniu, aby ministrem dla Galicji mianować p. Lidla, wiceprezydenta namiestnictwa. Naturalnie p. Lidl, jako urzędnik, nie mógł stawić ze swej strony żadnych szczególnych warunków, a o politycznych swoich aspiracjach, czy przekonaniach, nawet mowy być nie mogło — jednak odstąpiono od tego projektu, zostawiono już p. Lidla w spokoju i jak dziś nadeszła tu wiadomość z Wiednia, obecnie na to stanowisko desygnowani są pp. dr Piętak i hr. Wojciech Dzieduszycki. Zapewniają mnie, że Koło polskie, jeśli już koniecznie teraz to stanowisko ma być obsadzone, wolałoby widzieć na niem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Tymczasem nadeszła tu wiadomość ze źródła bardzo poważnego, że dr Piętak rozwinął w Kole bardzo silną i energiczną działalność za tem, aby Koło polskie, ani na krok nie odstępowało od polityki słowiańskiej i aby za żadne przyrzeczenia i polityczne ustępstwa dla Galicji, nie wchodziło w pertraktacje z Niemcami i z obecnem ministerstwem. Nie potrzebuję chyba wspominać, że równie męskie, jak rozumne i patrjotyczne wystąpienie dra Piętaka znalazło tu ogromne uznanie i poseł Piętak chlubnie zapisał się na dziejowej karcie naszej delegacji.

W Wydziale krajowym robią się tymczasem przygotowania do obrad sejmowych. Wszystko znajduje się już w porządku, a nawet budżet jest zredagowany i wydrukowany — dzienniki go wprawdzie jeszcze nie otrzymały, ale w tym dniu, w którym rozesłany będzie posłom, otrzymają go również i redakcje pism codziennych. O ile wiem, powiększone są znacznie cyfry w budżecie, dotyczące oświaty narodowej, ludowego dobrobytu i poprawy stosunków ekonomicznych.

Dotąd niema tu pewnej wiadomości o terminie zwołania galicyjskiego Sejmu krajowego w namiestnictwie, jednak zapewniają, że najprawdopodobniej Sejm zwołany zostanie 28 grudnia i że sesja trwać będzie około sześciu tygodni. Już w tych dniach rozstrzygniętą będzie kwestja, kiedy Sejm zbierze się.

Na zapowiedziany wiec w Krakowie wybiera się tu grono osób i kilku dziennikarzy. Wiec ten budzi u nas niezwykłe zainteresowanie, a ponieważ idea solidarności słowiańskiej ogarnia coraz szersze sfery społeczeństwa, bez względu nawet na różnicę przekonań politycznych, nie potrzebuję dodawać, że wszystko, co będzie mówione na tym wiecu i cały jego cha-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (71)

Odetta patrząc na Małgorzatę, przejęta była dziwnem wzruszeniem i litością, którą odczuwa się zawsze, skoro się widzi kwiatek piękny, skazany na śmierć przedwczesną. Nie chcąc jednak sprawiać chorej jakiejkolwiek przykrości lub drażnić niepotrzebnie jej nerwy, przywołała na usta uśmiech konwencjonalny, ukrywający jej rzeczywiste uczucia.

Wrażenie dodatnie, łączące się ze współczuciem, jakie wywołał u niej widok Małgorzaty, było tem silniejsze, że wobec jej słabości, wycieńczenia, odczuwała podwójnie różnicę, jaka zachodziła między nią, dziewczyną silną, energiczną, stanowczą w postanowieniach i odważną w czynach, a tą chorą istotą, która była najbliższą kuzynką jej narzeczonego.

Mimowoli przemawiając do Małgorzaty, Odetta przybrała ton starszej siostry, ton pełen wyrozumiałości, pobłażania i współczucia, a zarazem wskazujący, że kierujące stanowisko ona właśnie zajmuje.

— Pani — rzekła, przystępując od razu do rzeczy, z otwartą, szorstką niemal szczerością — pani sądzisz, że ja jestem siostrą Jana Valdret. On także jest tego samego mniemania i z tej przyczyny cierpi niewymownie, gdyż zanim przekonanie to powziął, zaręczyliśmy się z sobą, ożywieni szczerą, prawdziwą, gorącą względem siebie miłością. Otóż ja przed kilkoma już dniami uzyskałam pewność niezachwianą i stanowczą, że przyjście jego na świat, łączy się z inną jakąś tajemnicą, między nami jednak nie ma żadnych węzłów pokrewieństwa. Z drugiej strony dowiedziałam się jednocześnie, że grozi mu śmiertelne niemal niebezpieczeństwo strasznych wyjaśnień. Dla tego też udałam się do ciebie, pani, wiedząc, że jesteś mu szczerze życzliwą i oddaną. Wszak nie odmówisz mi pani twej pomocy, skoro chodzi o odwrócenie katastrofy moralnej od człowieka tak nam bardzo drogiego, skoro idzie, by go ustrzedz od przygnębienia, burzącego może jego całą egzystencję. Wspólnem naszem działaniem uchronić go możemy od rozpaczy, przywrócić mu ufność i nadzieję w przyszłość bardziej szczęśliwą. A on dziś, skołatany nieszczęściami, tak bardzo potrzebuje pociechy, ulgi, kojącego słowa...

Małgorzata słuchała słów Odetty jakby w zupełnem osłupieniu. Oczy jej zapłonęły światłem, źrenice rozszerzyły się na wiadomość dotychczas jej nie znaną, po za którą ukrywała się jakaś groźna, straszna, nieprzenikniona tajemnica. Wyraz jej twarzy aż nadto wyraźnie wskazywał wzburzenie wewnętrzne i trwogę, jaka przejmowała jej duszę.

Te dowody gorącego zainteresowania się wypowiedzianymi przed chwilą słowami nie zdziwiły bynajmniej Odetty. Wydawało się jej rzeczą zupełnie naturalną, że Małgorzata tak żywo zajmuje się sprawami Jana i jego osobą. Wszak był on jej krewnym, przyjacielem, opiekunem, życzliwym doradcą i dobroczyńcą. Niepomierne zdziwienie zaś tłomaczyły sobie niespodzianką, jaką były jej zwierzenia dla Małgorzaty, która sądziła również, że Jan jest synem margrabiego de Ribeyran.

Tymczasem Małgorzata całym wysiłkiem swej woli usiłowała zapanować nad rozdrażnionymi nerwami i gorączkowo podbudzoną fantazją, chcąc zdać sobie jasno sprawę z całej sytuacji. Jakaż tajemnica mogła pokrywać przyjście na świat Jana? Wszakże ona tak dobrze znająca rodzinne swoje stosunki nie wiedziała nic o tem. Gdzie należało szukać prawdy i wyjścia z tylu nieprzewidzianych zawikłań?

Odetta usiłowała pocieszyć Małgorzatę, starając się jednocześnie skupić w samej sobie energję i odwagę, wobec mogących nastąpić wyjaśnień. W najgorszym wypadku, gdyby Jan był synem jakiegoś zbrodniarza lub zagorzałego nieprzyjaciela jej ojca, nie byłoby jeszcze przyczyny do zupełnego opuszczenia rąk i oddania się rozpaczy. Przedewszystkiem idzie o to, by w chwili, w której się dowie o tej bolesnej tajemnicy, która go przejmie wstydem i goryczą, odebrał zachętę i wyrazy współczucia. Potrafiłby wtedy oceniać rzeczy chłodniej i z większą przedmiotowością. A przytem ona pragnęła tak bardzo, by wiedział, że to na zmianę jej postanowienia bynajmniej nie wpływa, że ona nie odwołuje i nie odwoła nigdy danego mu przyrzeczenia i gotowa jest wytrwać przy nim zarówno w dobrej jak i złej doli.

— Pani by mogła napisać do niego o tem wszystkiem — rzekła w końcu, zwracając się do Małgorzaty. — Lepiejby może było widzieć się z nim osobiście, ale obawiam się — mówiła z pewnem wahaniem i lękliwością — czy stan zdrowia pani jest obecnie tak pomyślny, byś bez narażenia mogła przedsięwziąć podróż bardzo żmudną.

W tych słowach kryło się zarazem wytłomaczenie bytności Odetty u Małgorzaty. Chciała skłonić kuzynkę Jana do udzielenia mu pocieszających wiadomości. Początkowo przypuszczała, że uda się jej może nakłonić Małgorzatę do podróży. Widziała teraz jednak wyraźnie, że żądać czegoś podobnego od biednej, schorowanej istoty, dla której dwudziestogodzinna podróż w kierunku północnym i połączona z nią gwałtowna zmiana klimatu, śmiercią stać by się mogła, byłoby okrucieństwem. Należało zatem korzystać z niewystarczającego może, lecz jedynego środka.

— W jaki sposób może pani być tak pewna, że Jan nie jest jej bratem — zagadnęła żywo Małgorzata z akcentem pewnej, źle ukrywanej wątpliwości.

— Jestem tego pewna — odrzekła Odetta tonem pełnym godności — gdyż ojciec mój, margrabia de Ribeyran, pułkownik armji francuskiej, dał mi swoje rycerskie słowo honoru.

Nieznaczny uśmiech pojawił się przy tych słowach na ustach Małgorzaty. Zdawało się jej, że znalazła wytłomaczenie wszystkiego. Naturalnie — myślała — ojciec Odetty nie mógł się przyznać przed własną córką. Bezwątpienia Jan jest jego synem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

rakter, dążności i cel, śledzone tu będą z najwyższą ciekawością i życzliwością, a do uchwał, jakie na nim zapadną, przyłączy się cały Lwów, bo tu ludzi odmiennych zapatrywań jest tak drobna garstka, a i ta z każdym dniem maleje, że jej nawet w mikroskopijny rachunek brać nie można. Szybko nas uzdrowiły politycznie ostatnie wypadki, a ktoby się chciał o tem przekonać, łatwo mu to przyjdzie, jeśli choć na krótki czas przybędzie do Lwowa i przyjrzy się bliżej naszym obecnym stosunkom, objawom i charakterystycznym cechom. Ma się rozumieć, trzeba umieć patrzeć, umieć odczuwać i dobrze rozumieć to, co się słyszy i to, na co się patrzy. *Zet.*

Z ziem polskich.

Warszawa d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Szczegóły z pobytu hr. Badeniego. — Wpływ polityki Badeniego na opinję w Rosji. — Wrażenia i skutki z powodu wypadków w Pradze.

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwała Warszawa przybycia hr. Kazimierza Badeniego. Mimo, że bałamutne były wiadomości co do godziny przyjazdu na dworzec warszawsko-wiedeńskiej kolei, jednak zgromadziło się mnóstwo osób, które wysiadającego i spieszącego do stojącej karety hrabiego witały w milczeniu odkrywając głowy lub kłaniając się z uszanowaniem. Hrabinę Badeniową prowadził pod rękę zięć, hr. ordynat Krasiński, hr. Badeni podał rękę córce. Po za nimi postępowało grono osób z tutejszej arystokracji, z których jednak w dwóch, czy trzech powozach pojechało grono osób za powozami hr. Krasińskich, a reszta pozostała przed dworcem i poczekawszy nieco, rozjechała się w inne strony.

Oberpolicmajster Gresser znajdował się na dworcu kolejowym, ale się do hr. Badeniego wcale nie zbliżył. Więcej policji jak zwykle na dworcu nie było, zauważono tylko spacerującego po peronie, a później przed dworcem znanego pułkownika żandarmskiego, p. Margrafskiego, który coś krótko rozmawiał z jednym z panów z bliższego otoczenia, poczem wnet odjechał.

Na dworcu znajdowało się także dwóch panów z redakcji *Warszawskiego Dniewnika* i kilkunastu tutejszych dziennikarzy, pomiędzy którymi zauważyłem pp. Kazimierza Zalewskiego, Nowodworskiego, Donimirskiego, Godlewskiego, ks. Chełmickiego, Leo, Koziakiewicza, Fryzego, Dobrowolskiego i innych.

Hr. Badeni zajechał wprost do pałacu Krasińskich i w tym dniu, w którym przybył do Warszawy, nigdzie nie wychodził. Na objad też, ani na herbatę wieczorem tego dnia nikt nie był zaproszony do hr. Krasińskich.

Na drugi dzień hr. Badeni zrana udał się z żoną do kościoła św. Krzyża, poczem na krótko wrócił do pałacu, a w godzinę później także z małżonką złożył wizytę księdzu arcybiskupowi Popielowi, u którego zabawił całą godzinę.

Tego samego dnia, w godzinach popołudniowych złożył hr. Badeni wizytę ks. Imeretyńskiemu, u którego zabawił pół godziny. Zapewniają, że na tej wizycie nie mówiono nic o polityce, a nawet ks. Imeretyński, ani jednem słowem nie wspomniał o ustąpieniu hr. Badeniego, potrącił tylko z pewnym współczuciem o znanym pojedynku i dopytywał się hrabiego, czy już zupełnie rana się zagoiła. Ks. Imeretyński w przyjęciu gościa okazywał na każdym kroku niezwykłą uprzejmość, a żegnając się, wyprowadził hrabiego aż do ostatniej sali przedpokojowej. Rozmowa toczyła się w języku francuskim.

W godzinę potem ks. Imeretyński rewizytował hr. Badeniego w pałacu hr. Krasińskich, gdzie zabawił przeszło pół godziny. Najprzód przyjął go sam hr. Badeni, później jednak, gdy książę oświadczył, że pragnąłby być przedstawionym hr. Badeniowej i złożyć jej swoje uszanowanie, zawiadomiona o tem hrabina, przybyła z córką i hr. Krasińskim. Pobywszy jeszcze kilkanaście minut, ks. Imeretyński odjechał, żegnając się ze wszystkimi z wyszukaną serdecznością.

Jeszcze tylko w kilku miejscach, mianowicie u Potockich, Zamoyskich i innych, złożyli hrabiostwo wizyty i oprócz paru spacerów, odbytych w odkrytym powozie po mieście, a między innemi i w Łazienkach, nigdzie nie wyjeżdżali i nie wychodzili. U służby w pałacu Krasińskich złożono dla hr. Badenich całe setki kart wizytowych, między niemi znajduje się kilkanaście z rosyjskiemi nazwiskami, a także i tutejszych konsulów: austrjackiego, amerykańskiego, francuskiego, angielskiego, belgijskiego i t. d. Absolutnie nieprawdziwą jest i nie mającą najmniejszego sensu wieść, którą przyniosły tu prawdopodobnie jakieś dzienniki niemiecko-żydowskie, że hr. Badeni dlatego tak krótko bawił w Warszawie, iż dano mu delikatnie do zrozumienia, że rząd rosyjski nie życzy sobie, aby hrabia pobyt swój przedłużał w Warszawie i w ogóle w Królestwie. Tylko głupia zawiść mogła coś podobnego wymyśleć. Podczas pobytu hr. Badeniego w Warszawie przed pałacem Krasińskich gromadziły się ciągle grupy ciekawych na ulicy i na trotuarach, policja jednak, która wcale w tem miejscu zwiększoną liczebnie nie była, najmniejszych nie czyniła uwag publiczności, nikogo nie wzywała do rozejścia i wogóle nie zwracała na to żadnej uwagi.

O ile dowiedzieć się mogłem, hr. Badeni nie miał zamiaru dłużej bawić w Warszawie i wcale nie projektowano wycieczki na wieś do dóbr ordynackich Opinogóra, bo podczas zimy i słoty wycieczka taka byłaby zresztą zbyteczna. Powodem przybycia do Warszawy, równie hrabiego jak i jego małżonki, była serdeczna potrzeba odwiedzenia córki i umówienia się co do wspólnego pobytu na Rivierze, co ma nastąpić w styczniu przyszłego roku.

Przy wyjeździe hrabiostwa z Warszawy zgromadził się na dworcu kolejowym bardzo liczny zastęp publiczności, a między nią mnóstwo było widać oficerji, szczególniej kawalerji. Dziennikarze też nasi przybyli prawie wszyscy. Na peronie odzywały się głosy dość śmiało i donośnie: „Niech żyje!“ lub „Żyj nam!“ a także czeskie „Na zdar!“. Do wagonu, w którym zasiedli hrabiostwo, wrzucono kilkadziesiąt wspaniałych bukietów, małych wiązanek i pojedyńczych kwiatów. Przy niektórych zawieszone były bilety, lub karty z napisami, a wśród nich kilka po czesku i po rosyjsku. Gdy pociąg zwolna ruszył, wszyscy odkryli głowy i machali czapkami, kapeluszami i chustkami.

Jak już doniosłem w poprzedniej mojej korespondencji, ustąpienie hr. Badeniego wywarło ogromny wpływ na opinję w Rosji, dla nas bardzo korzystny. Z początku mogłem tylko zaznaczyć parę dzienników rosyjskich, które mnie doszły — dziś cała działalność hr. Badeniego, jest omawiana w prasie rosyjskiej szeroko, z niepospolitą siłą argumentacji. Nawet te dzienniki rosyjskie, które nam są z zasady nieprzyjazne, albo dość objektywnie zapatrują się na ostatnie wypadki wiedeńskie i pragskie, albo nie chcąc sprawiedliwie rzeczy oceniać milczą.

Nie chcę bynajmniej przesadzać, nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości, że pod względem politycznym, działalność i ustąpienie hr. Badeniego, oddały naszej sprawie w Rosji wielkie korzyści i oświetliły ją w sposób tak dosadny, że najwięksi wrogowie muszą, jeżeli nie uchylić czoło, to zaciąć usta i nic nie mówić.

Ostatnie wypadki w Pradze wywarły tu kolosalne wrażenie. Nawet Niemcy w Łodzi spuścili z tonu, a wobec niedwuznacznych objawów tamtejszego stanu robotniczego, spokornieli i butę swoją przyoblekli obłudą, jak zwykle.

Z ŚWIATA.

Wiedeń 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Baron Gautsch na audjencji w Burgu. — Choroba arcyksiężnej Elżbiety. — Komers polskich akademików. — Jubileusz teatru Karola. — Wojna przeciw frakowi. — Wściekły pies.

Cesarz przyjmował na jednogodzinnej audjencji prezesa ministrów barona Gautscha. Monarcha informował się o obecnem położeniu, ale baron Gautsch niewiele mógł dać dokładnych wyjaśnień. Położenie bowiem parlamentarne znajduje się w tem samem stadjum, co przed tygodniem i o ile sądzić można, ów stan niepewny jeszcze się długo przeciągnie.

Arcy siężna Elżbieta, matka arcyksiążąt: Fryderyka i Eugenjusza, zachorowała dość ciężko. Przy łożu jej czuwają obydwaj synowie. O ile zapewniają lekarze, życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Młodzież akademicka, należąca do kółka „Ognisko“, urządziła wieczorek na cześć Mickiewicza. Po wieczorku odbył się komers w restauracji „Johanneshof“.

W komersie tym wzięły udział także i damy polskie. Wśród mów zasługuje na wyszczególnienie przemówienie dra Murki, docenta Uniwersytetu wiedeńskiego. Zaznaczył on jak wielki wpływ wywarł Mickiewicz na literaturę wszystkich narodów słowiańskich. Pan Szczepański mówił o nienasyconej zaborczości Germanów. Zabierali jeszcze głos akademicy: Krzyżanowski, Dolfram i Rzeczycki, oraz reprezentanci Stowarzyszeń słowiańskich. Bawiono się wesoło do późnej nocy. Powstało jednak nieporozumienie z Niemcami, zajmującymi kilka sąsiednich pokojów. Szybko się jednak zakończyło i teutoni dostali należytą odprawę.

Teatr Karola na Leopoldstadzie, obchodzi w tych dniach 50-letni jubileusz swojego istnienia. Wybudowany on został przez Carla, wybornego komika, który ze swojem towarzystwem dawał przedstawienia w teatrzyku „Odeonie“, a w lecie mieścił się na Praterze. Carl zaliczał się do najsprytniejszych ludzi owego czasu. Bez wielkich pieniędzy wystawił wspaniały budynek. Wnętrze sali przyozdobił wykwintnie i zaprowadził oświetlenie gazowe, nowość zupełnie nieznaną w teatrach wiedeńskich. Pierwsze przedstawienie dał w piątek 10 grudnia 1847 r. Wszyscy mu przepowiadali szybki upadek, gdyż na inaugurację wybrał dzień feralny, ale pokazało się, że zabobonni nie mieli słuszności, bo do końca życia Carla teatr cieszył się ogromnem powodzeniem i zrobił on gruby majątek. Po jego śmierci teatr zaczął się chylić ku upadkowi. Dyrektorowie często się zmieniali, a wygórowany czynsz roczny, wynoszący 30000 złr., każdego przedsiębiorcę przyprowadzał do ruiny, zwłaszcza, że i gaże artystów rosły niepomiernie, w odwrotnym stosunku do dochodów. Zdawało się, że dyrektor Blasel przywróci dawną świetność teatrowi Karola, ale i on upadł jak jego poprzednicy.

Przed trzema laty, wydzierżawił budynek, były dyrektor teatru „Ring“, dobrze zapisany w pamięci Wiedeńczyków, z powodu katastrofy w 1881 roku. Spaliło się wtenczas w jego teatrze przeszło 800 osób. Co prawda, nie był on winien, ale odpowiedzialność spadła na niego. Pan Jauner posiadał znaczny kapitał. Wyrestaurował cały teatr z ogromnym zbytkiem i otworzył jego podwoje w październiku 1895 r. Początkowo powodziło mu się nieszczególnie, bo publiczność była zrażona do teatru, ale powoli przełamał lody i dziś zaczyna odbijać dawne straty, pomimo znacznych wydatków. Chcąc pokryć dzienne koszty wraz z gażą artystów, potrzebuje mieć dochodu każdego wieczoru 1000 złr. W teatrze Karola występowała w roku zeszłym pani Adolfina Zimajer, przed nią jeszcze pani Bocskay. Obiedwie polskie artystki cieszyły się uznaniem, jakkolwiek nie mogły się nagiąć do akcentu wiedeńskiego, o który są tak zazdrośni mieszkańcy stolicy nad modrym Dunajem. Przedstawienie jubileuszowe odbędzie się 19 grudnia r. b.

Niktby nie przypuszczał, że frak, ów strój służący do ślubu, na bale, objady proszone, znajdzie wrogów i prawdopodobnie zostanie skazany na zagładę.

W wiedeńskim klubie mody p. Loos miał wczoraj prelekcję, w której wystąpił przeciw frakowi i nazwał go ubraniem nieprzyzwoitem, obrażającem poczucie estetyki. Według niego, frak pochodzi z Angji, tam jednak był używany tylko do konnej jazdy. Z Anglji przeszedł do Niemiec i wkrótce się rozprzestrzenił po całym świecie. Modnisie wiedeńscy przyjęli odczyt gorącymi oklaskami i uchwalili, że w przyszłym karnawale będą się pokazywali na zabawach, tylko w tużurkach.

Na przedmieściu Meidling, ukazał się wczoraj wściekły pies i pokąsał ośm osób. Byłby dalej grasował, gdyby nie odważny policjant. Ten dobył pałasza i gdy rozjuszone zwierzę chciało się rzucić na niego, jednem cięciem rozstrzaskał mu czaszkę. Wszystkich pokąsanych odwieziono do szpitala Rudolfa, gdzie się znajduje oddział Pasteura. *Swój.*

Kurityba (Brazylja) 20 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Nowe szkoły polskie w Brazylji. — OO. Bazyljanie w Brazylji dla grecko-katolickiego wyznania. — OO. Salezjanie Polacy. — Brak kościołów i kapłanów polskich. — Polacy na plantacjach kawy i trzciny cukrowej. — Ajent niemiecki i jego oszustwa.

P. Feliks Krzyżanowski, nauczyciel ze „starego kraju“, założył właśnie w Kurytybie, polską, prywatną szkołę, a na kolonji św. Barbary, niedaleko Kurityby, założona także została szkoła polska, do której uczęszcza 80 dzieci polskich i kilka brazylijskich, które, ponieważ język wykładowy jest polski, muszą uczyć się po polsku. Nauczycielem w tej szkole jest p. Michał Lech ze Lwowa.

W Kuritybie odbył się w tym czasie wiec, zwołany przez Towarzystwo rękodzielnicze im. Bartosza Głowackiego — mający na celu zjednoczenie Polaków. W kolonji Lucena, na linji św. Jana, założyli tamtejsi koloniści własną ofiarnością szkołę polską. Nauczycielem jest p. W. Bukowski. Jest to więc druga szkoła polska w Lucenie.

U nas tu nie jest badzo dobrze, co do spraw wyznaniowych i religijnych, szczególniej gdy chodzi o polską emigrację, to też kongregacja „propaganda de fide“, przystała do Parany OO. Bazyljanów, którzy mają objąć duszpasterstwo nad wyznawcami kościoła grecko-katolickiego. Świeccy księża mają być odwołani. Należałoby jednak równocześnie pomyśleć o sprowadzeniu do Parany zakonu OO. Salezjanów, któryby objął duszpasterstwo w parafjach polskich, zakładał szkoły i t. d. Nadto należałoby w Prudentopolis i w północnem Rio Claro, gdzie się znajdują dotąd tylko grecko-katolickie parafje — utworzyć również dla znacznej liczby Polaków rzymsko-katolickich, parafje lub kapelanje łacińskie.

Z ogromną energją dopomina się o Salezjanów Polaków ks. biskup z Kurityby, bo w jego dyecezji znajduje się bardzo dużo osad polskich, pozbawionych wszelkiej opieki duchownej.

Może na całym świecie nie ma takiego braku kapłanów wogóle, jak pomiędzy naszymi emigrantami w Brazylji. Zgroza przejmuje, jaki tu jest brak pociech religijnych, jak ludzie dziczeć muszą i jak nasi polscy emigranci, nie ze złej woli, lecz z powodu braku kapłanów i kościołów polskich, obojętnieją i nie chodzą do żadnego kościoła katolickiego, chociaż potem mają do tego sposobność. Wielu zupełnie straciło wszelkie poczucia religijne, a choć gdzie jest w pobliżu kościół brazylijski, to nie idą do niego i

tłomaczą się: „po cóż pójdę do kościoła, jeżeli i tak nie rozumiem, co ksiądz prawi"; lub też: „gdyby to był polski ksiądz, tobym tam i poszedł, ale do kościołów brazylijskich, to niech sobie chodzą Brazylijczycy". I tak żyją z dnia na dzień, myśląc tylko o życiu materjalnem. W dni codzienne zajęci są pracą, w niedziele i święta (jeżeli nie pracują) do południa przepędzają czas w domu, po południu spędzają go na różnych zebraniach, po karczmach itp., na grze w karty i wielu innych tego rodzaju zabawach, gdzie się nie obywa bez pijatyki, tańców, a często przychodzi do bójek i różnej swawoli.

Młodzieży polskiej marnuje się też w Brazylji dosyć, nietylko z powodu braku szkół, ale że pozbawieni są wpływu wychowania religijnego, którego nie znajdują ani w rodzinie, ani po za rodziną, a przez to dziczeją i marnieją. Takie jest życie Polaków po miastach brazylijskich, gdzie nie ma kościołów polskich.

Gorzej wiedzie się Polakom na plantacjach kawy, lub trzciny cukrowej. Ci biedacy są zupełnie opuszczeni. Porozrzucani po różnych facjendach i zapadłych kątach, oddalonych nieraz od większych miast o 2 i 3 tygodnie uciążliwej drogi, rozproszeni po górach i lasach, gdzie tylko na osłach i mułach można się dostać, — odkąd ich tam wywieziono, do tego czasu jeszcze księdza nie widzieli. Nie ma tam wcale kapłanów. To też nasi biedacy nie mają nawet sposobności dać dzieci swoje ochrzcić, a co zgrozą przejmuje, umierają bez pociechy i pomocy duchownej.

Wprawdzie niemasz znowu tak wiele Polaków na plantacjach, gdyż większa ich część, wkrótce po przybyciu na miejsce, posiadając jeszcze nieco grosza, wypłaciwszy się plantatorom, wydostała się z ich szponów; inni zaś, nie mając się czem wypłacić, pouciekali w nocy, jeżeli im się udało, lecz jeżeli ich połapano, to im straszne skórę wysieczono i odstawiono napowrót; inni, napracowawszy się krwawo przez długie lata i wypłaciwszy się w ten sposób plantatorom, opuścili facjendy, przenosząc się do miast, lub do Parany; wielu powróciło do kraju, a ilu marnie zginęło, to tylko Panu Bogu wiadomo.

Nieraz już pisma w „starym kraju" przestrzegały naszych rodaków przed nadużyciami i wyzyskiwaniami ajentów emigracyjnych, którzy zawsze prawie są Niemcami. Mamy tu właśnie pomiędzy sobą ofiary takiego drapieżnika niemieckiego, hamburskiego ajenta niejakiego Morawetza. Donoszą właśnie z Prudentopolis (Parana), iż niejaki Józef Ogiekowski, który za pośrednictwem Morawetza jeszcze w maju roku 1896 wyjechał okrętem „Montevideo", nie otrzymał dotąd swych rzeczy wartości 3.000 złr. Za rzeczy te pobrał Morawetz 60 złr. i zapewnił, że pójdą one razem z Ogiebowskim. Ciężko pokrzywdzony O. rozpisuje obecnie listy, lecz któż mu dopomoże do uzyskania wynagrodzenia. Pozostaje chyba udać się do konsulatu w Kurytybie z prośbą o interwencję.

Z pracowni uczonego.

Już niejednokrotnie pisaliśmy o telegrafowaniu bez drutów i wyjaśniliśmy naukowe podstawy nowego wynalazku, którym obecnie zajmuje się gorączkowo świat uczony i rządy. Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć kilka słów o tem, jak telegraf Marconiego spełnia pokładane w nim nadzieje.

Trudno powtarzać tutaj opis przyrządu, wzmiankujemy tylko, że główną rolę w nowym sposobie telegrafowania odgrywają fale elektryczne które mają własność rozchodzenia się w powietrzu, ulegają załamaniu, odbiciu i pochłonieniu, jak i światło. Jeżeli wyślemy z danego miejsca w przestrzeń takie fale i gdzieś zdala umieścimy przyrząd odbierający, to wywołamy w tym przyrządzie prąd elektryczny, który może wprawiać w ruch albo dzwonek, albo zwykły aparat telegraficzny, kreślący umówione znaki na papierze.

Przypomniawszy czytelnikom *Głosu* zasadę wynalazku, przystępujemy do opisu prób, jakim poddano go we Włoszech, mianowicie na Spezzi Radiator, tj. przyrząd wytwarzający fale, a składający się, jak wiadomo, z dwóch kul metalowych w oliwie, oraz dająca iskry cewka indukcyjna, znajdowały się w San Bartolomeo, podczas gdy na zatoce manewrował okręt z przyrządem odbierającym. Odbieracz i wysyłacz połączono z osobna z wysokimi masztami, u szczytów których przybito cynkowe blachy, służące za konduktory. Pierwszego dnia nie otrzymano żadnych rezultatów, ale zato stwierdzono wpływ atmosferycznych zjawisk na funkcjonowanie telegrafu bez drutów. Zaobserwowano mianowicie, że odbieracz notował sygnały, chociaż ich nie wysyłano. Prawdopodobnie działała tu elektryczność powietrzna.

Następnego dnia jednak doświadczenia powiodły się znakomicie na odległość pięć i pół kilometra. Ponieważ Hertz, który zbadał fale elektromagnetyczne, utrzymywał, że są one zdatne przenikać mury, przeto spróbowano porozumiewać się z okrętem, stojącym po za cyplem della Castagna.

Przesyłane sygnały nie były jednak spostrzeżone na pokładzie statku.

Nazajutrz potem, dnia 16 lipca telegrafowano z zupełnem powodzeniem na odległość 7.480 metrów (przeszło milę geograficzną); kiedy zwiększono dystans do 9.880 metrów, kilka sygnałów nie doszło już miejsca przeznaczenia, a z odległości 12.500 metrów odbieracz wskazywał zaledwie ślady drgań elektrycznych.

Dnia 17 lipca odbieracz umieszczono na pokładzie pancernika San Martino, który stał nieruchomie o 3.200 metrów od San Bartolomeo; ma się rozumieć, że przyrząd funkcjonował zupełnie prawidłowo. Nie dość jednak na tem, gdyż przeniesiono aparat do baterji, aby się dowiedzieć, czy fale elektryczne przenikną gruby na 11 cm. pancerz okrętowy. Przypuszczano, że doświadczenie nie powiedzie się, albowiem Hertz dowodził, iż drgania, o których mowa, odbijają się od metalów. Zdziwiono się też niezmiernie, gdyż odbieracz zaczął notować sygnały, chociaż ustępował on pod względem czułości odbieraczowi, sporządzonemu przez wynalazcę.

Zachęceni tym niespodziewanym rezultatem, marynarze przenieśli aparat na spód okrętu, o 2 i pół metra pod powierzchnię oceanu, w sąsiedztwo wielkich mas żelaza. I tym razem korespondencja mogła być prowadzoną, chociaż z pewnemi trudnościami.

Ośmnastego San Marino odpłynął, unosząc przyrząd na pokładzie: porozumiewano się zadawalniająco aż do 12.500 metrów, poczem sygnały stały się niewyraźnymi, a z odległości 13 i pół kilometra komunikacja przerwała się zupełnie.

Rzecz dziwna! Kiedy powtórzono doświadczenie w dwie godziny potem, zdołano korespondować aż na 16 300 metrów, a nawet otrzymano niewyraźne sygnały z odległości 18 kilometrów.

We wszystkich powyższych próbach przekonano się, że komunikacja stawała się utrudnioną ilekroć fale elektryczne spotykały na swej drodze kominy okrętowe lub mostek kapitański. Jakkolwiek dotychczasowe rezultaty nie mogą jeszcze zadowolnić telegrafisty, przyzwyczajonego do przesyłania depesz na setki kilometrów, to jednak są one nader obiecujące. Wynalazek znajduje się dopiero w pierwszych stadjach rozwoju i jak wszystkie, będzie stopniowo ulepszony, dopóki nie stanie na wysokości dzisiejszych wymagań. I teraz już odda on duże usługi w pewnych specjalnych wypadkach, gdzie zwykły telegraf nie mógłby funkcjonować, np. ułatwi porozumienie się statków, żeglujących we mgle i przez to zmniejszy liczby staré na morzu, pozwoli korespondować z brzegu ufortyfikowaneo do krążących w pobliżu pancerników, albo pomiędzy pociągiem, a najbliższą stacją i t. d.

Nie omieszkamy zawiadamiać naszych czytelników o ulepszeniach na tem nowem polu. Tymczasem wracamy do sztucznych drogich kamieni. Wspominaliśmy niejednokrotnie o djamentach, które chemik Moissan wyrabia w swem laboratorjum. Nie sądźmy jednak, że nauka potrafi tylko na tym jednym punkcie rywalizować z przyrodą, możemy już dziś odtwarzać znaczną liczbę minerałów najrozmaitszego składu chemicznego. W ten sposób zrodziła się bardzo ważna gałęź wiedzy, mianowicie geologja i mineralogja eksperymentalna.

Nie będziemy jednak poruszali tego obszernego przedmiotu, idzie nam bowiem jak na teraz, o zaznajomienie czytelników ze sztucznymi — rubinami.

Jak wiadomo, rubin, zwłaszcza posiadający piękną „wodę" i barwę przeczystej krwi, jest ceniony na równi z djamentem, cieszył się on wielkimi względami u naszych przodków, którzy używali go na sygnety, guzy do kontuszów i żupanów, klamry, wysadzali nim karabele etc.

Dziś nie stracił on wcale na wartości; bogate damy noszą rubinowe kolje, kolczyki i pierścionki; kamień ten oddaje nadto duże usługi zegarmistrzom, jako materjał zmniejszający tarcie w osiach delikatnych zegarkowych mechanizmów...

Otóż ten cenny klejnot możemy dziś fabrykować sztucznie, podobnie jak djamenty.

Jaki jest skład chemiczny rubina? Stosunkowo dość prosty; kamień ten to poprostu czysta krystaliczna glinka (tlennik glinu) zabarwiona chromowymi tlenkami. Pod względem mineralogicznym znajduje się on w bliskiem pokrewieństwie z szafirem, gdyż również jak ten ostatni jest odmianą korundu, który bywa rozmaitych kolorów. Zupełnie przezroczysty korund nazywa się korundem szlachetnym, czerwony — rubinem, niebieski — szafirem, żółty — topazem wschodnim, zielony — szmaragdem wschodnim, fijołkowo-błękitny — ametystem wschodnim. Wszystkie wymienione kamienie należą do arystokracji w rodzinie klejnotów i cenione są bardzo wysoko. Łatwo więc wyobrazić sobie, że sposób pozwalający produkować sztuczne rubiny, ma znaczenie nietylko naukowe, lecz i przemysłowe.

I w tym wypadku przyszedł z pomocą piec elektryczny, w którym trudno-lepliwa glinka nietylko zamienia się na płyn, ale nawet ulatnia się.

Oto, jak postępują wynalazcy pp. Gin i Leleux. Najprzód mieszają w odpowiednim stosunku glinkę czystą z sześciotlenkiem chromu, następnie poddają te ciała działaniu wysokiej temperatury w piecu elektrycznym. Przy 3.000 stopni gorąca wyż wymienione substancje łączą się pomiędzy sobą, zamieniają w parę, ta zaś zgęszcza się i osiada na ściankach wyprowadzającej ją na zewnątrz pieca rurki, w której przepływa strumień wilgotnego gazu chlorowodorowego (kwasu solnego) i powietrza. Po skończonej operacji z rurki wydobywa się gotowe rubiny, w postaci romboedrycznych, dość dużych kryształów.

Jak widzimy, sposób ten nie pociąga za sobą wielkich kosztów, dzięki piecom elektrycznym, które pozwalają z łatwością utrzymywać wysoką temperaturę.

W. Umiński.

Tydzień teatralno literacki.

IX. Do najpożyteczniejszych wydawnictw ostatniej chwili zaliczyć należy „Obraz literatury polskiej", ułożony przez Piotra Chmielowskiego, jednego z jej najznakomitszych znawców i najsumienniejszych badaczy. Książka wychodzi obecnie nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, w zeszytach, co ułatwia nabywanie jej tym nawet, którzy rozporządzają tylko bardzo szczupłymi funduszami. Dzieło stanowić będzie trzy olbrzymie tomy, złożone ze stu arkuszy druku ścisłego, lecz wyraźnego, w formacie wielkiej ósemki, a obejmie całą twórczość polską od XII wieku, aż do dni naszych, w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, uprzystępniających poznanie najpiękniejszych pereł piśmiennictwa, oraz charakterystycznych cech twórczości każdej epoki. W ośmiu zeszytach, jakie już wyszły z pod pras typograficznych, znajdujemy tom pierwszy zupełnie ukończony, a drugi rozpoczęty. Z nich sądzić można należycie o wartości pracy i o wybornym jej układzie. Zapowiada się ona świetnie. Uczony krytyk podzielił księgę swoją (po XIX stulecie, do którego wydawnictwo w druku dobiegło) na pięć okresów, z których pierwszy mieści w sobie parę zabytków pierwotnego języka polskiego (pieśń „Boga rodzica", wyjątek z psałterza Floriańskiego), oraz przykłady z kronik i tekstów łacińskich w Polsce nakreślonych i rzeczy polskich dotyczących. Chociaż oryginały, pisane w mowie starożytnej, nie dadzą się (w ścisłem znaczeniu wyrazu) zaliczyć do utworów illustrujących piśmiennictwo swojskie, są one jednak obrazem kultury i rozwoju umysłowego w ojczyźnie naszej, dobrze więc, że się tu znalazły, zwłaszcza, że Chmielowski do uwydatnienia ich zalet wybrał ustępy, zajmujące równie treścią jak i barwą stylową, odtworzoną w doskonałych tłomaczeniach, między którymi wybitne miejsce zajmują dokonane przez niego samego. Długo mniemano, że literatura polska wyszła nagle z pism Reja, Kochanowskiego lub jak Minerwa z głowy Jowisza, tymczasem liczne badania najnowsze, a szczególnie profesora Brucknera, wykryły wiele utworów z XV wieku, świadczących, że jak zawsze i wszędzie tak i tu wielcy pisarze nasi z XVI stulecia mieli poprzedników, przygotowujących dla nich przędzę myśli i formy językowe. To też okres drugi nazwał Chmielowski „Switem humanizmu" i objął nim przeto znaną działalność piśmienniczą XV wieku. W trzecim, noszącym miano „Rozwój humanizmu i reformacji" dał wspaniałe utwory tak zwanej „złotej" epoki naszej lite atury. W czwartym pomieścił wyjątki z celniejszych pism autorów XVII stulecia, a w piątym nareszcie uwydatnił czasy reform politycznych i pseudo-klasycyzmu udatnie wybranymi, charakterystycznymi utworami pisarzy XVIII wieku. Okres szósty, rozpoczynający w ósmym zeszycie tom drugi, zawrze w sobie rozkwit romantyzmu. Prawdopodobnie zatem cały tom trzeci poświęcony będzie czasom najnowszym, tak oszczędnie i jednostronnie przedstawionym w wypisach Stanisława Tarnowskiego i J. Wójcika. Słowem „Obraz literatury polskiej" stanie się niezbędnem dopełnieniem historji piśmiennictwa polskiego, a dla średnio-wykształconego lecz inteligentnego człowieka będzie mieć większe od wszelkiego podręcznika znaczenie, tu bowiem bez presji tendencyjnej, jaką krytyka dziejopisa literatury wywiera nawet na najsceptyczniej względem krytyki usposobione umysły, sam czytelnik, przez porównanie, wytworzy sobie sąd własny o dziełach i pisarzach, a przedewszystkiem pozna ich, zrozumie i pokocha. To poznanie i umiłowanie jest rzeczą konieczną, zwłaszcza teraz, gdy nędza i praca zawodowa odsuwa olbrzymie zastępy serc i umysłów od rodzimych biesiad literackich, za kosztownych dla niejednego zbyt skromnie przez los uposażonego śmiertelnika. „Obraz literatury polskiej", raz nabyty, dostarczać ich będzie długo, powinien zatem znaleźć się wkrótce równie pod strzechą wieśniaka, jak w izbie robotnika, w dworze wiejskim i w miejskich salonach. W Czechach i na Morawach tego rodzaju wydawnictwa stają się podobno nader szybko własnością mas i łączą je nierozerwalnym węzłem z tradycją narodową.

Wspomnieć tu także mi wypada o ukazaniu się na widok publiczny nowego, czwartego, znacznie powiększonego wydania „Zarysu najnowszej literatury polskiej" dra Piotra Chmielowskiego, zarysu obejmującego omówienie krytyczue czasów pomiędzy 1864

a 1897 rokiem. Książka ta wyszła po raz pierwszy przed dwudziestu siedmiu laty i wywołała wówczas burzę „rozpraw ustnych i drukowanych“, przeważnie dla niej nieprzychylnych. Dziś burza (jak wszelkie nawałnice) przeleciała, nieboskłon stosunków literackich wypogodził się niemal zupełnie, nowe kierunki zepchnęły kierunek z 1870 roku z tronu złudzeń o swojej wszechwładzy, więc o książce, posiadającej nieoceniony przymiot szczerości, mówić można zupełnie spokojnie i bezstronnie. Zalet starannego opracowania, rozumnego ładu i systematyczności nikt „Zarysowi“ nie zaprzeczy, chociaż na niektóre w nim zawarte sądy ujemne czy dodatnie nie godzimy się dotąd jeszcze, wyznając jednak przytem głęboki szacunek dla pisarza, który dochodził do nich zawsze zupełnie przedmiotowem badaniem. Wypowiadał zdanie swoje otwarcie, ale z wytwornem umiarkowaniem i wielką godnością słowa. W gruncie rzeczy wady jego książki wypływają przedewszystkiem z pomyłki, właściwej nieraz najznakomitszym dziełom i najlepszym ideom, gdy zamykają się w ciasnych ramach manifestacyjnego programu. Autor nieśmiertelne zdobycze rozumu zespolił w swym literackim poglądzie z treścią manifestu polskiego pozytywizmu, jakby one w nim i przezeń objawiały się u nas dopiero w całym swym blasku. Dalej, widząc jak nauka pozytywna oddziałała potężnie na literatury obce, szczególnie na angielską i francuską, mniemał, prądem swojego młodzieńczego kółka porwany, że i w polskiem piśmiennictwie odegrała pierwszorzędną rolę, gdy tymczasem pozytywizm u nas był więcej kierunkiem społecznym i politycznym, niż literackim. Ślady jego wpływu, jako szkoły, dostrzedz możemy zaledwie na dziejopisarstwie naszem i na najpośledniejszym z działów literackich, bo na zdawkowej publicystyce dziennikarskiej. Po innych rodzajach prześliznął się, nie pozostawiając na nich prawie odrębnego swego piętna. Nie można go utażsamiać i z realizmem w powieści polskiej, wiodącej prym w naszej literaturze, realizm ten bowiem istniał już w utworach Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Jeża, a następnie po 1864 roku nie przejął się u młodych powieściopisarzy z kierunkiem pozytywnym, przeciwnie zbaczał bardzo często na manowce mistycyzmu. Rzadko, nader rzadko, i to tylko przelotnie bywa — w Zolowskim pojęciu wyrazu — naturalistycznym. Nigdy dotąd w dziełach polskiej sztuki literackiej nie oparł się programowo na rezultatach pozytywnych badań przyrodniczych, ani powoływał na naukowe premisy, co zresztą może i lepiej, bo nie rozminął się z nimi w pół drogi, jak francuski.

Najgenjalniejszy z literackich koryfeuszy pozytywizmu, Aleksander Swiętochowski — poeta-filozof, jak Alfred de Vigny we Francji — nieraz pomysłem, zawsze stylem swoich utworów jest romantykiem (powiedzmy dla pozytywnej ścisłości „neo-romantykiem“), pozostającym w takim stosunku do starego romantyzmu, w jakim barok zespolił się z przekwitającym renesansem. Pomimo celowości swoich dzieł (nie będącej udziałem realistów francuskich i niemieckich, wyrosłych z pozytywnej szkoły) troszczy się on nadewszystko o barwę słowa, jak każdy artysta sztuki dla sztuki; co pozytywizm warszawski surowo potępiał, stawiając w programie swoim tendencyjność na pierwszym planie. Posuwa dbałość o formę do kunsztownego przerafinowania; podporządkowuje w swoich dramatach analizę — namiętnościom; badania szczegółowe — uogólnieniom; nieosobowość — swojemu ja. Wszystko, jak u romantyków ostatniej doby. Jeśli zaś kogo mamy uważać, nietylko za reprezenta, lecz nawet za naczelnika literackiej szkoły pozytywistów w Polsce, to już chyba jednego Swiętochowskiego. Ale, powiedzmy szczerze, najnowsze — chociaż tak świeże — kierunki jak: modernizm, symbolizm, neochrześcianizm, nawet dekadentyzm, silniej niż pozytywizm, odbiły się już na naszej literaturze. Wyłączamy historję i krytykę, które bądź co bądź są tylko pośrednio rodzajami literackimi, znaczną bowiem częścią swej istoty należą do wiedzy. Wypływa to z natury środowiska, w którem rośnie kwiat naszego piśmiennictwa. Rasa, do której należymy; klimat i przyroda, z której czerpiemy nasze natchnienia; nawet wrodzona nam cnota nadziei — tak mało pozytywna — czynią nas marzycielami, mniej lub więcej poetami. Dlatego poezja, czy egzaltująca, czy wyszydzająca i parodiująca życie, wciska się zawsze do dzieł naszych realistów, jak i idealistów, co nie przeszkadza, że wychowani w tradycjach literatur starożytnych i francuskiej, jesteśmy wyznawcami literackiego zdrowego rozsądku i dlatego unikamy mimowiednie krańcowości, w którą popadać zwykły ludy germańskiego pochodzenia.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Drohobycza na jedno stypendjum w kwocie 140 złr. z „miejskiej fundacji stypendyjnej Drohobyckiej II“ dla ubogich synów mieszkańców Drohobycza, uczęszczających na politechnikę lub do wyższych szkół realnych w kraju. Termin do końca bm.— Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela filologji klasycznej z językiem wykładowym polskim dla gimnazjum w Złoczowie. Termin do 20 bm.

KRONIKA.

Kraków, dnia 12 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś trzecia niedziela Adwentu, Aleksego i Pawła; jutro Łucji i Otylli panien, męczenniczek i Eugenjusza męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 32, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W poniedziałek o godz. 11 przed południem wyjdzie nadzwyczajny dodatek, który odbierać można w naszej Administracji.

Z dnia na dzień.

Dziwnie uroczysty i serdeczny zapanował w mieście naszem nastrój. Po ustach wszystkich przebiega radosna wieść o tem wielkiem święcie, które wśród nas dzisiaj nastało. Jakby rószczką czarodziejską tknięte, odezwały się rozgłośnem echem potężne uczucia, bijące równą siłą wśród wszystkich warstw mieszkańców i rzucające nas z serdecznem uniesieniem w objęcia tak drogiej nam pobratymczej braci. I pierś nam wzdyma rozkoszną nadzieją, gdy u dziejowego stając przełomu, splatamy społem dłonie w męskim uścisku, ślubując sobie wzajemną miłość i święte do boju przymierze!

I nikt nie wyrwie z piersi naszych uczuć, które w Wasze nas wiodą ramiona, bo pobratymstwo krwi, wiary i losu silniejsze nad wszystkie zapory!

Posłów, którzy w dniu dzisiejszem przybędą jako gości miłych sercu naszemu witamy chlebem i solą, według prastarego ojców zwyczaju. Niezależnie od pracy, która nas łączy na polu politycznego i narodowego działania, chcemy także zetnąć się z nimi, jako z ludźmi, którzy tak żywy zdobyli dla siebie wśród nas szacunek i pozyskali naszą gorącą sympatję i szczerą, niezwykłą życzliwość. I dlatego cieszymy się bardzo, że w dniu dzisiejszym bliższą z nimi zawrzeć będziemy mogli znajomość. Połączy ona nas wszystkich tem silniejszymi węzłami, umocni i pokrzepi ufnością, w zwycięstwo naszej szczytnej, sprawiedliwej i dobrej sprawy. Z sercem całem wyciągamy zatem rękę ku przybywającym do nas gościom i razem z nimi naprzód pójdziemy, jako bojujący pod jednym sztandarem i jako przyjaciele zespoleni wspólnemi dążeniami, do jednego celu.

Niech żyje jedność i wspólność słowiańska!

△

Uwag w dzisiejszym numerze niema. Z powodu nawału pracy, *Audax* musiał odłożyć tygodniową pogadankę do przyszłej niedzieli.

* **Dekoracja miasta.** Wśród tutejszych właścicieli realności powstała myśl dekorowania domów w dniu dzisiejszym, dla uczczenia przyjezdnych posłów. Nie wątpimy, że piękna myśl znajdzie silne wśród obywateli poparcie.

* **Słynna trójka artystów** (Zajic, Pauer, Grünfeld), którzy wystąpią w Towarzystwie muzycznem we wtorek dnia 14 b. m. w sali „Sokoła“, zyskała sobie wszędzie jak największe uznanie tak u publiczności, jakoteż i w prasie. Między innymi pisze sprawozdawca *Gazety Polskiej* w Warszawie o ich występie dnia 5 grudnia 1895 r.: „Trio, wytworzone z takich talentów, musiało naturalnie zainteresować jak najsilniej słuchaczów, zwłaszcza, iż rzadko napotyka się komplet, w którymby trzech pierwszorzędnych wirtuozów, w prawdziwem poczuciu artyzmu potrafiło z podobnem zaparciem się swego wirtuozostwa sztukę tylko i dzieło mieć na uwadze“.

* **Koncert** p. Marji Kozłowskiej, art. opery włoskiej, która jutro da się słyszeć w tutejszym teatrze, budzi widocznie żywe zainteresowanie wśród publiczności, skoro większa część lóż została już rozkupioną. Koncertantka, dla której główne pole popisu stanowi koloratura, odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry dwie wielkie arje mianowicie z „Purytanów“ Belliniego oraz z „Dinory“ Meyerbeera, tę ostatnią na tle odpowiedniej dekoracji w kostiumie i z mimiką. Na dalszy zaś ciąg programu złożą się pieśni Żeleńskiego, Chopina, wreszcie artyści sceny naszej uzupełnią wieczór, przedstawieniem dwóch jednoaktowych komedyj. Z Krakowa udaje się p. Kozłowska do Neapolu, gdzie na szereg występów została zangażowaną.

* **W „Jagiellonji“** w Towarzystwie akademickiem, odbył się w czwartek wieczorek, wypełniony prócz wokalno-myzykalnych produkcyj, odczytem prezesa „Jagiellonji“ Ksawerego Pusłowskiego o „Kiplingu“. Prelegent scharakteryzował działalność Kiplinga, psyhologję jego dzieł, illustrując odczyt tłomaczeniami prozy i poezji Kiplinga, przez siebie dokonanemi. Nadzwyczaj interesującemu odczytowi przysłuchiwali się z zajęciem liczni członkowie „Jagellonji“, profesorowie Uniw., ks. rektor Knapiński, ks. Trznadek, prof. Morawski, prof. Kostanecki, prof. Korczyński, prof. Krzymuski, prof. Mycielski, prof. Tretiak, zaproszeni goście; hr. Dębicki, p. Rougier, p. Ludwik Michałowski, dr Szawłowski, hr. Wielopolski i reprezentacja Kółka rolników z prezesem Bronisławem Rochenkiem i wiceprezem Falewiczem na czele. Po odczycie przeciągnęła się do późna w noc ożywiona pogadanka.

* **Odwołanie posiedzenia.** Walne Zgromadzenie delegacji krakowskiej Tow Wzajemnej Pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863, zwołane na niedzielę dnia 12 grudnia na godzinę 3 po południu, w sali Tow. Zaliczkowego przy ul. Szewskiej nr. 16, nie odbędzie się z powodu wiecu w „Sokole“. O następnem Walnem Zgromadzeniu, Wydział zawiadomi członków w przyszłym tygodniu za pośrednictwem dzienników.

Na dokończenie budowy szkoły polskiej w Białej, tam gdzie setki lat Niemcy wynarodawiają dziatwę naszą przez szkoły niemieckie, odbędzie się Loterja gospodarcza 12 grudnia w niedzielę w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami. Początek o godzinie 2 popołudniu. Ufać należy, iż cel doniosły ściągnie setki publiczności krakowskiej, odznaczającej się patrjotyzmem i gorącem popieraniem spraw narodowych.

W Jedności przy ul. Kurniki l. 6 odbędzie się w niedzielę wieczorem poświęcony czci poległych. W skład programu wchodzą: Słowo wstępne, „Dziesiąty pawilon“ oraz deklamacja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Z Czytelni dla kobiet w Krakowie. W niedzielę d. 12 bm. o g. wpół do 3 przybywają czescy i inni słowiańscy posłowie do Krakowa. Zwracamy się przeto do kobiet polskich grodu naszego, dla których sprawy tyczące się dobra społeczeństwa naszego i ludów słowiańskich nie są obojętne, by jak najliczniejszem zebraniem się na dworcu kolejowym i na wiecu w „Sokole“, dały wyraz gorącego zainteresowania i gotowości do solidaryzowania się z potężnie budzącym się duchem słowiańskim, dążącym do wspólnego uzyskania praw narodowych i wymiaru sprawiedliwości.

Wykład popularny. Staraniem zarządu głównego krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 3 po południu, w sali gimnazjum św. Anny, szósty bezpłatny wykład popularny dra Feliksa Konecznego: „O Śląsku“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

„Gewałt“ w Krzeszowicach. Przed 10 laty, staraniem grona obywateli krzeszowickich, założone zostało Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej; a że bez żydów nic zdaje się tutaj dawniej zrobić nie było można, przeto do tej obywatelskiej pracy o celach czysto humanitarnej natury — powołano żydków — z jakiego powodu niewiadomo, choć przecież rzecz to powszechnie znana, że żyd tak stroni od wody rzecznej, jak djabeł od święconej. No, ale stało się. Widocznie mrzonki o assymilacji żydów plątały się jeszcze wówczas po głowach krzeszowickich obywateli. Żydzi zaś, zachwyceni zaszczytnem zaproszeniem, nie tylko do Towarzystwa jako członkowie przystąpili — ale najregularniej do końca b. r. wkładki płacili, co im z łatwością przychodziło bo w Krzeszowicach tak dobre robić można „geschäfty“, że wystarczy przyjść tu w jednym hałacie, aby po latach kilkunastu „uczciwej pracy“ zostać kamienicznym panem. Że to jest prawda, dosyć spojrzeć na śródwieś Krzeszowice, gdzie najpiękniejsze kamienice należą do żydów, którzy przed laty przybyli bez grosza. Ba, ale antysemityzm zaczyna w potężny sposób grasować i w tej, tak dotąd zżydziałej wsi, w której $^1/_4$ rady gminnej składa się z żydków: Buchsbauma, Hoffmanna i Lewiego. Za ideą antysemityzmu postępuje jak straszna mara, upadek interesów, które rzeczywiście nie muszą już „naszych dobroczyńców“ zadawalniać, gdyż zaczęli łamać głowy nad tem, jakby tu usunąć się od płacenia wkładek na rzecz Tow. straży ogniowej, które zakupiło i poświęciło sobie w tym roku sztandar. Sposobność do tego dało im samo Towarzystwo — nie, śmiałem wykluczeniem żydów z grona swych członków, lecz najniewinniejszym w świecie sposobem. A było to tak: Tow. straży ogniowej urządziło na własną korzyść wieczorek dramatyczny w dniu 20 listopada b. r.; ponieważ po przedstawieniu miały się odbyć tańce, przeto rozesłano do obywatelstwa miejscowego i okolicznego odpowiednie zaproszenia. Żydów pominięto. Co gorsza, między aktami wygłosił jeden z młodych inteligentnych ludzi udatny monolog p. t. „Icek Silberstein“ — w którym (o zgrozo!) starał się zohydzić żydów i to przeważnie miejscowych, bo tu i

owdzie wymówił imiona lub nazwiska tutejszych żydów i żydówek. To wszystko dopełniło miarki cierpliwości wyznawców Mojżesza, postanowili zemścić się na Towarzystwie straży ogniowej i osobnem pismem do Wydziału wystosowanem zgłosili gremjalnie swoje wystąpienie, motywując je wyraźnie tem, że czują się obrażeni, iż na wieczorek tańcujący w dniu 20 listopada nie zostali zaproszeni. Czy Wydział Tow. str. ogn. z umysłu „panów obiwateli krzeszowickich“ w zaproszeniu pominął, czy też stało się to przypadkiem, nie wiadomo — w każdym razie takie pozbycie się żydów z Towarzystw jest bardzo pocieszającym objawem, bo fakt ten wyjdzie tylko na korzyść Towarzystwa: wszyscy bowiem chrześcijańscy obywatele, którzy od Tow. str. ogn. stronili dotąd dlatego tylko, że nie chcieli znajdować się w towarzystwie ludzi wrogo dla naszego katolicyzmu usposobionych, teraz bez skrupułu na członków Tow. się wpiszą w imię humanitarnych jego celów i w imię solidarności chrześcijańskiej, na którą dalibóg w Krzeszowicach czas wielki. Dobre dotychczas interesy pp. Buchsbaumów, Sassów, Hoffmanów, Lewich, Reienerów, Weisów i t. p. tak ich zaślepiły, że naprawdę zdawało im się, iż swojem wystąpiem wyrządzą krzywdę Towarzystwu straży ogniowej, — a tymczasem, jeżeli już koniecznie należałoby tym panom za coś podziękować, to chyba za to, że tak pięknie Tow. str. ogn. oczyścili. Powoli i Krzeszowice przyjdą do przekonania, że można będzie zawsze i wszędzie obejść żydków — a w jaki sposób, to jeszcze o tem wkrótce napiszemy.

Żydzi w Krzeszowicach. Że o zbliżających się świętach Bożego Narodzenia lepiej pamiętają żydzi, niż katolicy, dowodzi rozesłany w tych dniach cennik towarów przez żydowską firmę: „Moryc Buchsbaum w Krzeszowicach“. Jest to jeden z tych panów, który pogniewał się na wydział tow. straży ogn. za to, że nie zaproszono go na wieczorek tańcujący — ale teraz gdy idzie o „geschäft przedświąteczny“, zapomniał o urazie i z całą żydowską arogancją rozesłał swój cennik do wszystkich domów katolickich. Pan Moryc Buchsbaum przekona się teraz, jak odpowiedzą mu na jego „zaproszenie do swojego dandlu“ katolicy, którzy wystawiliby sobie świadectwo umysłowego ubóstwa, gdyby zaopatrywali się w towary ze sklepu żydowskiego, mając w miejscu firmy chrześcijańskie, jak: „Sklep kółka rolniczego“, „M. Buzdygan“, „Jan Głownia“ i w. i. Ale zapytujemy zarazem owe chrześcijańskie firmy, dlaczego również cenników swoich dotąd nie rozesłały?!!

* **„Przegląd lwowski“** zazdroszczący snać sławy *Kurjerowi lwowskiemu* występuje w wczorajszym numerze w wiedeńskiej korespondencji przeciw rozporządzeniom językowym, starając się wykazać, że hr. Badeni „posunął się zadaleko w podarunkach dla Czechów“ i że Czesi starając się o wzbogacenie narodowych zdobyczy od ustąpienia hr. Taaffego „myśleli tylko o olśnieniu swych wyborców efemerycznemi zdobyczami“. Pojąć prawdziwie niepodobna, jak mógł znaleść się w kraju dziennik, który w przeddzień przyjazdu słowiańskich gości do naszego kraju mógł podobne wobec polityki narodowego równouprawnienia zająć stanowisko!

Czterdzieści i cztery. Rozwiązywano już wielokrotnie w sposób poważny i nie poważny słynną Mickiewiczowską przepowiednię zawartą w widzeniu księdza Piotra. Jeden z wielbicieli Kazimierza Badeniego komunikuje nam swoje przekonanie, że owym opatrznościowym mężem, przepowiedzianym przez Mickiewicza jest nie kto inny jak właśnie — były minister-prezydent! Oto ciekawy i charakterystyczny dowód. Weźmy pierwsze trzynaście liter alfabetu i wstawmy wśród nich porządkowe cyfry od jeden do trzynaście. Zastąpiwszy według tej tabelki nazwisko „K. Badeni“ odpowiedniemi cyframi: 10, 2, 1, 4, 5, 13, 9, otrzymamy po dodaniu liczbę 44 W zgodzie z tem rozwiązaniem mają pozostawać dalsze ustępy widzenia ks. Piotra, a wszczególności zwrot że: „ludom pokazuje przebitą prawicę“. któż ten mąż — to namiestnik na ziemskim padole.“ — „Na trzech stoi koronach, a sam bez korony“. „A życie jego trud trudów, a tytuł jego lud ludów!“

Zajście, ubliżające tylko randze oficerskiej, wywołał dnia 28 z. m. porucznik 56 pułku w Wadowicach Schudmak, w pociągu idącym z Suchej do Skawiny. W wagonie trzeciej klasy siedział p. Wojakowski, adjunkt kolei ze swoim szwagrem; panowie ci zajęli środkowy przedział wagonu dla niepalących. W Kalwarji umieścił konduktor w próżnym bocznym przedziale 15 żołnierzy zbrojnych 56 pułku piechoty; kilku z nich weszło z hałasem do przedziału dla niepalących i mimo to, że miejsce dla nich przeznaczone było w stanie wszystkich pomieścić, poczęli rzucać rzeczami p. Wojakowskiego i jego towarzysza, nie żałując również „parlamentarnych“ wyrazów. Wobec tego niepalący pasażerowie wezwali konduktora, który też ich natychmiast do przeznaczonego im pierwotnie przedziału przesiedlił. Nagle na przestrzeni między Kalwarją a Leńczami zjawił się w przedziale zajmowanym przez pp. Wojakowskiego i Ziemkowskiego porucznik Schudmak i w gwałtowny sposób począł wykrzykiwać na tych panów w języku niemieckim: „Jak śmiecie wyrzucać stąd ludzi? Tu musi się znaleść miejsce w tym przedziale. Łotry! Szubrawcy! (*Gauner! Schufte!*).“ Pasażerowie z początku ze zdziwienia oniemieli, wreszcie p. Wojakowski w bardzo grzeczny sposób począł tłomaczyć rozwścieczonemu synowi Marsa, że do tego przedziału żołnierze jako palący wejść nie mogą, tem bardziej, że konduktor wyznaczył im inne miejsce. Porucznik jednak nie pozwolił przyjść panu W. do słowa, krzycząc po niemiecku: „Wstać! gdy Pan ze mną mówisz! Wstać natychmiast!“ Rzecz naturalna, że temu w najwyższym stopniu głupiemu żądaniu p. Wojakowski wcale nie uczynił zadość, okazał się jednak na tyle grzecznym wobec brutalności porucznika, że prosił go, by koło niego usiadł. To rozbestwiło jeszcze bardziej szanownego oficera, krzyknął więc: „Co? Pan musisz powstać! Wstawaj zaraz łotrze!“ Wyciągnął (?!!) również szablę i groził, że jej użyje, że „cywila“ zetnie.

Daremnie odwoływał się p. Wojakowski do oficerskiej szarży i do inteligencji pana porucznika, daremnie podawał temuż swą legitymacje urzędniczą, prosząc o wzajemne przedstawienie się, porucznik wciąż się rzucał, grożąc użyciem broni. Zniecierpliwiony napadnięty otworzył okno w celu zaalarmowania pociągu, co widząc c. i k. oficer opuścił przedział. Wkrótce jednak zjawił się po raz drugi i znowu począł lżyć p. Wojakowskiego. Ten, nie wiedząc co czynić, zapytał swego szwagra o radę po polsku, a wtedy c. i k. porucznik 56 pułku Schudmak krzyknął: „Zabraniam w mojej obecności mówić po polsku! Świńska, łajdacka polska narodowość! Wy polskie świnie! Wstydcie się, że należycie do tego łotrowskiego narodu!“ Dopiero interwencja pasażera z sąsiedniego przedziału zmusiła porucznika do odejścia; przedtem jednak rozkazał żołnierzom zająć przedział dla niepalących. P. Wojakowski wniósł przeciw walecznemu żołnierzowi skargę do sądu. Powyższy wypadek nie potrzebuje komentarzy, świadczy on rzeczywiście o wyższości kultury niemieckiej.

Z Sierszy (koło Trzebini) piszą do nas: Dnia 4 b. m. odbył się w Sierszy, ze względu na uroczystość górniczą św. Barbary, wieczorek muzykalno-wokalny w obec licznie zgromadzonego audytorjum. Program składał się z dwóch części. W części pierwszej wziął udział krakowski cytrzysta p. Teodor Stach i złożył tutaj nowe dowody swego talentu. Odegrał on fantazję Wagnera i Ecsedy'ego, pieśń elegijną; zwłaszcza ten drugi utwór wywarł głębokie wrażenie. Dzielnego artystę obsypano oklaskami. W części deklamacyjnej odznaczył się chlubnie p. Paor. Szczególnie znakomicie wypadł „Hagar na puszczy“ Ujejskiego, przy akompaniamencie cytry. Nadprogramowe monologi p. Szyszki ubawiły publiczność. Część drugą programu wypełniła sztuka ludowa p. t.: „Miłość górnika“ przez M. S. P. z muzyką J. Stacha. Sztuka wypadła doskonale. Odznaczyły się zaś w niej panie: Sokoł. i Chrom. a z panów: Sokoł., (jako charakterystyczny żyd), Stram., Paj., Ol., Pająk. Prolog komiczny poprawnie wygłosił p. Med. W sztuce udał się najlepiej obraz II. fantastyczny z muzyką. Wieczorek zakończono ochoczymi tanami, które przeciągnęły się aż do świtu.

W „Ojczyźnie“ tarnowskiej obchodzono dnia 5 grudnia w sali stow. „Gwiazda“ uroczyście wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu powstania listopadowego. Słowo wstępne bardzo jędrnie a przystępnie wygłosił p. P. Prześlicznie oddeklamował wiersz ze „Skarg Jeremiego“ p. L. Następnie kółko amatorskie pod sumiennem kierownictwem reżysera p. F. odegrało sztukę ludową Anczyca „Łobzowianie“. Sztuka wypadła zupełnie poprawnie i świadczy o wielkim postępie i rozwoju sił amatorskich.

Na zakończenie przedstawiono żywe obrazy Grottgera. Uroczystość ta wywarła silne wrażenie na obecnych i natchnęła otuchą lepszych czasów.

Do bezczelnej arogancji żydów jesteśmy przyzwyczajeni. Tymi jednak dniami spotkaliśmy się z faktem, który musi wywołać u każdego Chrześcijanina najwyższe oburzenie. Żyd, handlujący obrazkami świętymi, rozsyła księżom (!) prospekty! Wygląda to wprost na wyszydzanie uczuć religijnych. Żydem tym jest H. Diamand w Rzeszowie, który korzystając z zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, narzuca się ze sprzedażą świętych obrazków okolicznemu „Przewielebnemu Duchowieństwu“, jak widnieje napis na kawałku papieru. Zaiste trudno o większe świętokradztwo i o bezczelniejsze wyszydzanie uczuć religijnych. Wielebni księża z Rzeszowskiego nie powinni dać się oszukać, tembardziej iż sprzedażą artykułów treści religijnej zajmuje się w Rzeszowie firma katolicka Pelara.

W Ulanowie w dniu 8 b. m. zawiązało się kasyno mieszczańskie. Prezesem jest p. Jan Prnsterniak. Nowemu posterunkowi życia towarzyskiego na prowincji życzymy wzrostu i uznania.

W Wojniczu odbędzie się dziś w niedzielę dnia 12 bm. uroczysty wieczorek na dochód budowy sali „Sokoła“. Program zawiera: 1) Słowo wstępne, 2) Odczyt, 3) „Werbel domowy“, obrazek ludowy w 1 akcie J. K. Gregorowicza, 4) „Łapka na myszy“, komedja w jednym akcie, 5) „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w jednym akcie A. Urbańskiego.

* **Epidemja.** Ospa grasuje epidemicznie w Stanisławowie. Staraniem miejscowych władz sanitarnych urządzono w dzielnicy Zosina Wola osobny szpital dla chorych na ospę.

„Opętana przez djabła“. *Hałyczanin* donosi: W Sokołowie, w powiecie kolbuszowskim, mieszka gospodarz nazwiskiem Andrzej Chorzempa, mający trzynastoletnią córkę. Już od dwóch miesięcy dziewczyna zwraca na siebie uwagę tem, że w jej obecności zdarzają się „nadprzyrodzone zjawiska“: garnki przesuwają się z miejsca na miejsce, różne przedmioty latają w powietrzu i t. d. Ojciec dziewczynki zwracał się do księdza, który dom poświęcił, co jednakowoż wcale nic nie pomogło. Wtedy wmięszała się do sprawy żandarmerja i raz w chacie Chorzempy zanocował wachmistrz Bajgel z Kolbuszowej. W raporcie złożonym starostwu, Bajgiel potwierdził, iż w domu u Chorzempy zachodzą niezwykłe objawy, ale tylko w obecności jego córki, która zresztą jest normalnie rozwiniętą i zupełnie zdrową. Chorzempa bardzo się tem martwi, ponieważ cała wieś unika go, jako ojca dziewczyny „opętanej przez djabła...“ *Hałyczanin* mniema, że byłoby pożądanem zbadanie tej sprawy ze stanowiska naukowego.

* **Dr Rosner,** burmistrz miasta Biały, ustąpił ze swego stanowiska, jak donosi *Silesia.* Przyczyną ustąpienia miały być zasadnicze różnice w poglądach między nim a niektórymi z członków magistratu. Rada miejska przyjęła rezygnację dra Rosnera.

Ustąpiłby w ten sposób z publicznej widowni zawzięty nieprzyjaciel narodu naszego, ku szczególniejszej uciesze polskich mieszkańców miasta Biały, z którymi zażartą toczył walkę, stając zawsze po stronie krzywdzących nas Niemców.

* **Z Poznania** piszą do nas: Tiedemann, były poseł, jeden z osławionej a tak nienawistnej Polakom trójcy hakatystycznej, od początkowych liter nazwisk której (Hansemann, Kennemann Tiedemann) nazwa HKTystów wzięła swój początek, zmarł w 57 roku życia. Tiedemann był posłem do Sejmu pruskiego, z okręgu babimojskiego.

Prasa rosyjska i Badeni. Że prasa rosyjska umie inaczej ocenić działalność hr. Badeniego i sytuację w Austrji, jak domorodni moskalofile w Galicji, o tem świadczą nam następujące wypiski z rosyjskich gazet.

Peterburgskija Wiedomosti w artykule „Rycerskie dzieła Niemców“, z mottem: „*Wir deutschen fürchten nur Gott*“, piszą: „Nie strach Boży, a prawo pięści, *das Faustrecht*, jest podstawą polityki teraźniejszych Niemców. Tę zasadę wyznają dzisiaj wszyscy Niemcy, nie wyjmując uczonego Mommsena. Objawów panowania tego prawa pięści dziś pełno w Austrji. Niemcy złożyli dowód, że nie żądają równouprawnienia drugich narodów. Hr. Badeni będzie miał za sobą tę zasługę w historji, że on pierwszy obdarzył Słowian równouprawnieniem i powołał ich do życia politycznego. A trzymał on uparcie te drzwi tak długo otworem, że dzisiaj ich zamknąć nie można. Hr. Badeni upadł. Ale sprawa jego nie zginie i w przyszłości może przybrać zwrot, dla Niemców bardzo niemiły. Gabinet br. Gautscha nie długo utrzyma się. Odręczne pismo cesarza do hr. Badeniego świadczy, że monarcha ten zostanie wiernym swym poglądom i wytrwa w dobrem. Słowianie w Austrji muszą zdobyć dla siebie swe prawa. Niemcy austrjaccy nie mogą nad nimi panować, chociaż tak miłem im jest panować nad Słowianami. Cesarz Wilhelm, wygłosiwszy wiadome słowa: „*sic volo, sic iubeo*“ odgadł duszę Niemców. Dla Niemców austrjackich potrzeba Bismarka — i zdaje się, dostaną go“.

Nowoje Wremia pisze w wstępnym artykule: „Nowy gabinet prędko zaznaczył swój program, wprowadzając w Pradze sądy doraźne. Baron Gautsch spełnił nadzieje, jakie pokładali nań zwycięzcy z dnia 28 listopada, t. j. niemiecka obstrukcja. Cóż będzie dalej? Sądy doraźne w Pradze nie zmienią sytuacji, nie zmienią tego faktu, że teraźniejsza większość w austrjackim parlamencie złożona z Słowian i autonomistów. Do tych musi zwrócić się baron Gautsch *nolens volens*, skoro tylko Rada państwa zbierze się i zechce przeprowapzić prowizorjum ugodowe. Obstrukcja parlamentarna odnowi się może nie w tak brutalnej formie, ale na każdy sposób wystąpi stanowczo. Nie wierzymy jednak, by Słowian można teraz tak przycisnąć do ściany, jak to stało się po upadku hr. Hohenwarta. Słowianie byli zanadto blisko do swego zwycięstwa, by chcieli podstawić swe głowy pod udar, jaki ich spotkał. Austrji grozi poważna kryzys.

Nowosti komentują sytuację w Austrji w ten sposób: „Dymisja hr. Badeniego nie uwolniła Austrji od politycznej kryzys, a tylko zmieniła charakter tej kryzys. Przed samą dymisją urządzili niemieccy opozycjoniści krwawe demonstracje w niemieckich miastach, mianowicie w Gracu i Wiedniu. Teraz po dymisji zrobili to samo Czesi w Pradze i innych miastach. Lecz tutaj ogłoszono natychmiast sądy doraźne“.

* **Zamach na sułtana.** W Konstantynopolu rozeszły się wieści, że wczorajszej nocy dwóch żołnierzy,

należących do gwardji sułtańskiej rzucili się na śpiącego sułtana Abdul Hamida. Zamach spełzł na niczem, na krzyk bowiem sułtana przybiegła straż przyboczna i schwytała zbrodniarzy. Żołnierze ci nie działali z własnych pobudek, zostali tylko do zbrodniczego czynu namówieni przez ludzi stojących podobno na wysokich urzędach. Śledztwo w tej sprawie w toku.

* **Kradzieże pocztowe w Turcji.** Donoszą z Konstantynopola do *Standard'u* o szeregu kradzieży przesyłek pieniężnych. Wszystkie poczty zagraniczne, oprócz niemieckiej, padły ofiarą systematycznego usuwania pakietów z pieniędzmi i kosztownościami. Najwięcej ucierpiała poczta austrjacka. Pomiędzy innemi otworzono list tą drogą do Konstantynopola przesłany i wyjęto z niego 3.000 rs. Najczęstsze kradzieże zdarzały się w przesyłkach ze Smyrny i Beyrut. Ogólne panuje zdziwienie, dlaczego nic się nie czyni dla zapobieżenia nadużyciom i dlaczego, skoro w Turcji istnieją biura pocztowe obcych mocarstw, przesyłki zagraniczne, idące z Konstantynopola ku bułgarskiej granicy muszą być wręczane pocztowym władzom tureckim? Gdy przed laty czterema zdarzały się podobne kradzieże, dyrektorowie pocztowych biur zagranicznych w Konstantynopolu proponowali jako jedyny środek zaradczy, aby pakiety pocztowe oddawane były pieczy zarządu kolejowego, będącego w ręku Europejczyków i wyprawiane w zapieczętowanych skrzyniach do granicy bułgarskiej. Poczmistrze zagraniczni myślą wystosować zbiorowe podanie do ambasad i jest nadzieja, że te reklamacje zostaną uwzględnione.

* **Morderstwo i kradzież.** W obrębie rogatek paryskich dzielnicy Bicetre zginął bez śladu przed 8 dniami urzędnik banku Lamarre. Przedwczoraj aresztowano małżonków Carrara, którzy zajmowali się hodowlą grzybów, jako morderców pomienionego urzędnika. Żona Carrary przyznała się całkowicie do winy i opowiedziała, że jej mąż zabił Lamarra w chwili, kiedy tenże prezentował weksel. Następnie wynieśli małżonkowie trupa w nocy do swego zakładu hodowli grzybów, gdzie go w wielkim piecu koksowym spalono szczętu. W chwili zamordowania miał Lamarre przy sobie 26 000 franków.

* **Utopja XVIII wieku.** Wobec interesu, jaki wzbudza nowy utwór Edwarda Bellamy p. t. „Equality", będący fantastycznym obrazem dalekiej przyszłości, ciekawem jest dowiedzieć się, jak nasi przodkowie wystawiali sobie postęp odległych stuleci. Taką utopją w wieku XVIII było dzieło wydane anonimowo p. t.: *L'an 2440. Rêve s'il en fut jamais*, napisane przez Ludwika Sebastjana Mercier, jednego z najpłodniejszych i najoryginalniejszych pisarzy XVIII w. Księga jest obrazem przyszłości. Bohater jej budzi się po 670-cioletnim śnie i wyszedłszy na ulicę, nie poznaje wcale Paryża: otacza go świat obcy zupełnie. Pod wodzą jakiegoś litościwego przechodnia ogląda kościoły, gmachy publiczne, dowiaduje się o rozmaitych zmianach z zakresu polityki i socjologii. Wszelkie przywileje zostały obalone, wyzysk ubogich przez bogaczów ustał, jednem słowem ziściły się wszystkie ideały pisarzy drugiej połowy XVIII w. Inkwizycja hiszpańska zakazała jednak czytania tej książki, jako szkodliwej. Jeden tylko jej egzemplarz uzyskał prawo obywatelstwa w Hiszpanji do użytku królewskiej bibljoteki w Madrycie.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie ogłasza: W celu nadania jednego wsparcia dożywotnego w kwocie stu (100) złr. waluty austr. rocznie z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemionowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji polskiej, lub ruskiej narodowości ogłasza się niniejszem konkurs. Wsparcie to przeznaczone jest dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji narodowości polskiej, lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy niepobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadania tych wsparć najdalej do dnia 31 grudnia br. włącznie i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydatki, 2) metrykę zaślubin, 3) metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć ta nastąpiła po dniu 18 listopada 1869.4) dowody, iż mąż kandydatki był nauczycielem szkół ludowych w Galicji i że był narodowości polskiej lub ruskiej. 5) Świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim, 6) świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem 7) świadectwo ubóstwa. 8) dowody, jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie poświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera, 9) świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, iz kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jednę posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie Liszkach, Dębicy, Radomyślu. Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15 go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na trzy posagi po 286 złr. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych katolickich córek mieszczan, mieszkających wjednem z miast, lub miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Wiek od 17—24 roku życia. Termin do 28 lutego 1898 r. Losowanie posagów nastąpi 7 kwietnia. — Galicyjska prokuratorja skarbu na posadę adjunkta urzędów pomocniczych w IX, dwóch oficjałów kancelaryjnych w X i dwóch kancelistów w XI klasie rangi. Pierwszeństwo wysłużonym podoficerom. Termin do 30 bm. — Sąd powiatowy w Sokalu poszukuje dwóch pisarzy z płacą miesięczną 25 do 30 złr. Zgłoszenia zaraz.

Mianowania. Pp. Włodz. Wołoszyński, Cyprjan Lang i Ant. Lügmayer mianowani starszymi inspektorami ewidencyjnymi w VII kl. rangi.

Z armji. Przeniesiony został porucznik Stan. Młodnicki z 81 pp. do żandarmerji. Wachmistrz Artur Zajączkowski ze szkoły kadeckiej w Sybinie otrzymał srebrny krzyż zasługi. Porucznik Bruno Kysely z 55 pp. przesiesiony do 47go pp. Kapitan Jul. Brückner ze sztabu jeneralnego we Lwowie przeniesiony do Josefstadtu, porucznik Krzysztof Kauders z zakładu geograficznego do 15 p. p., kapitan Wiktor Raudnitz z dyrekcji inżynierji w Przemyślu przeniesiony do Wiednia. Dłuższy urlop otrzymali: kapitan Oskar Schliessler z 20 pp., porucznicy: Wład. Raczyński z 56 pp. i Fryd. Gliasch z 90 pp., a podporucznik Stef. Sebald z 13 p. uł. W stan spoczynku przeniesiony kapitan Józef Kwiatkowski z 9 pp. Z armji wystąpić pozwolono rezerw. lekarzowi Fr. Kropaczkan w Przemyślu.

Probostwo Opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Lisowicach, nadało namiestnictwo ks. Józefowi Terleckiemu, byłemu okręgowemu inspektorowi szkolnemu w Jaworowie.

Składki. W Administracji. Na Gimnazjum Cieszyńskie „Kasyno powiatowe" w Mielcu 3 złr. 92 ct.

Zebrane przy uczcie pożegnalnej dla Kazimierza Michalika, lekarza miejskiego w Radłowie 22 złr. 50 ct.

Na loterję gospodarczą nadesłały na ręce M. Siedleckiej: p. doktorowa Żuławska fantów 10; p. Freegowa 2 fanty, p. Bojarska 8 fantów, spółka handlowa 2 fanty, t. j.: p. Baudoin de Courtenay 80 ct, pp. Kratzer i Jabłrzykowska 1 złr. 50 ct.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Ruch wydawniczy księgarski przed świętami przedstawia się okazale i w ostatnich czasach wzmógł się bardzo. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu wyszło znakomite wydawnictwo Kazimierza Bartoszewicza: „Księgi humoru polskiego" w 4 tomach, z przedmową i objaśnieniami. Wydawnictwo ozdobione licznymi portretami, wyczerpuje materjał od Klemensa Janickiego aż do Artura Bartelsa. — Nakładem tejże księgarni w ozdobnem wydaniu *in qto* wyszły „Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej" ks. Karola Niedziałkowskiego, z licznemi pięknemi ilustracjami w tekście. Ozdobna ta księga nadaje się wybornie na podarunki świąteczne. — Dalej wydała księgarnia Grendyszyńskiego: Leona Dembowskiego „Moje wspomnienia" i Kazimierza Pułaskiego „Szkice i poszukiwania historyczne".

Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły: Józefa Kotarbińskiego studjum obyczajowo-psychologiczne: „Niezdrowa miłość", Marji Zaboieckiej zbiór szkiców p. t.: „Dusza", „Obraz literatury polskiej" w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, według układu Piotra Chmielowskiego.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie wydała: cenne i obszerne studjum o Adamie Mickiewiczu w 2 tomach przez dra Józefa Kallenbacha, profesora języków i literatur słowiańskich w Uniwersytecie fryburskim w Szwajcarji, „Historję literatury francuskiej", podług opracowań obcych, ułożoną przez Zygmunta Sarneckiego, Gustawa Manteuffla „Cywilizację, literaturę i sztukę" w dawnej kolonji zachodniej nad Bałtykiem. — Ruchliwa księgarnia Teodora Paprockiego w Warszawie wydała „Monologi" Klemensa Junoszy z ilustracjami Fr. Kostrzewskiego, Henryka Wernica: „Historję powszechną" i wiele innych książek.

* W dniu 13 b. m. Niemcy będą obchodzili setną rocznicę urodzin Henryka Heinego.

* Jak już donosiliśmy wystąpi na scenie teatru naszego w poniedziałek 13 b. m. Marja Kozłowska, młoda, utalentowana artystka opery włoskiej, która tak we Włoszech, jak i w Ameryce występowała z wielkiem powodzeniem i przynosiła zaszczyt imieniu polskiemu. Panna Kozłowska rozpocznie przedstawienie poniedziałkowe wielką arją koloraturową z „Purytanów", w antraktach śpiewać będzie „Elegję" Żeleńskiego i „Mazurek" Chopina na zakończenie odegra w kostjumie scenę z op. „Dinorah" arję koloraturową z cieniem. — Na przedstawienie z tak obfitym i wspaniałym programem chyba nie potrzeba zachęcać.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 12 grudnia: **„Złodziejka"**, dramat w 5 akt. z prologiem G. Grangé i Lambert-Thiboust (po raz 1).

W poniedziałek, 13 grudnia: Występ p. Marji Kozłowskiej, artystki operowej scen włoskich i amerykańskich.

HUMOR.

Nieporozumienie. Dr X. Mogę powiedzieć w każdym razie o sobie, że nie straciłem żadnego pacjenta.

Pani Z. Jakie nieszczęście! Jakto? ani jeden nie wyzdrowiał?

Udana operacja. A. Cóż? otrzymaliście z powrotem dwudziestomarkówkę, którą połknął wasz malec?

B. Nie, profesor ją zaraz wziął jako honorarjum.

Szarady.

I.

Pierwsze to już nie pierwej, *drugie* zaś litera,
Trzecie wskazuje. *Wszystek*, to typ bohatera;
Co walczy skarbem myśli, krwią swojego serca,
Jednak go czasem zgniecie mizerny szyderca.

II.

Pierwsza, druga i *trzecia*, wszystkie w alfabecie,
Brak *trzeciego, drugiego* przykry jest, jak wiecie,
Lecz *trzeciego, pierwszego* dziewicze płomienie,
Albo ci roskosz sprawią, lub gorzkie cierpienie,
Wszystko to nie nasz owoc, różnie się używa,
Jednakże w każdym razie bardzo miły bywa.

Rozwiązanie szarad z Nr. 278.

O-łłw-ki. — Bo-rów-ki.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłały pp.: Marja i Kazimiera Nodzeńskie z Przegorzał. Helena Gustawicz z Krakowa, Zofja Czaplicka, ucz. IV kl. z Krakowa, Marja Palczewska z Oświęcimia, M. M. z Rzeszowa.

Zjazd słowiański w Krakowie.

(Sprawozdanie telefoniczne »Głosu Narodu«).

Donosiliśmy wczoraj o 4 rezolucjach, których uchwalenie stanowić ma trzeci punkt porządku dziennego uroczystego posiedzenia wiecu słowiańskiego w „Sokole". Dziś odbieramy projekty rezolucyj wiecowych następującego brzmienia:

„Wiec polski w Krakowie ze współudziałem przedstawicieli bratnich słowiańskich ludów uchwala następujące rezolucje:

1 Opierając się na ustawach zasadniczych, zaprzysiężonych przez monarchę, przyznających wszystkim ludom w skład państwa wchodzącym prawo do życia i rozwoju na podstawach narodowych, domagamy się, jako równorzędni obywatele państwa zarówno z innymi niosący podatek krwi i mienia ścisłego przestrzegania ustaw konstytucyjnych i opartego na nich sprawiedliwego równouprawnienia wszystkich narodowości w państwie.

2. Wyrażamy uznanie tym wszystkim posłom polskim, którzy w Radzie państwa stanęli w słowiańskich szeregach — wzywamy ich, aby na tem stanowisku, wskazanem przez zasady narodowe, przez poczucie solidarności słowiańskiej i interes polityczny wytrwali, a równocześnie wyrażamy najwyższe oburzenie i potępienie dla tych wszystkich posłów z kraju naszego, którzy zdradzając wyborców swoich, stanęli po stronie wrogich Słowiańszczyźnie żywiołów, dzikimi gwałtami ubezwładnili parlament i wydali ludy na łup absolutyzmu.

3. Domagamy się utrzymania obrony rozszerzenia praw konstytucyjnych.

4. Domagamy się rozszerzenia autonomji krajów z równoczesnem sprawiedliwem rozszerzeniem prawa wyborczego"

* * *

Nie jest wykluczonem, że pierwotnie ułożony program niedzielnych uroczystości ulegnie w ostatniej chwili pewnym zmianom. I tak słyszymy, że uroczysty pochód z dworca do miasta ma być zaniechanym. Oczywiście nie wątpimy jednak wcale, że mimo zmian przyjęcie wypadnie wspaniale i pozostawi po sobie trwałe i podniosłe wrażenie.

* * *

Pierwszymi gośćmi, przybyłymi na wiec słowiański, byli deputowani: Horzica i Danielak; wieczorny wczorajszy pociąg przywiózł miłych nam posłów o godz. trzy kwadranse na 9 tą; na peronie powitała ich zgromadzona w komplecie „Ceska Beseda" gromkimi okrzykami: „Na zdar!" Czeski deputowany, dr Horzica, przemówił do swych rodaków słów kilka, poczem ze swym parlamentarnym kolegą i pobratymcem odjechał do hotelu Saskiego. Około godziny wpół do 10-tej zjawili się wspomniani posłowie w restauracji Johna, gdzie właśnie zgromadzona na komersie młodzież akademicka witała ich z zapałem i nietajoną radością.

Od redakcji *Narodnich Listów* odebraliśmy następującą depeszę: „Redakcja *Głosu Narodu.* Kraków. „Witamy Zjazd dzisiejszy i zgromadzonych na nim przedstawicieli ludów słowiańskich w Austrji. Wobec ciężkich i złośliwych przeszkód podajmy sobie ręce do jedności i obrony przeciw nieprzyjacielowi naszych społeczeństw. Chwała polskiemu narodowi!

Jego stare hasło: „Za waszą wolność i naszą!" jest także hasłem czeskiego narodu. Niech żyje trwała solidarność Czechów z Polakami i ze wszyst-

emi Słowianami przeciw niemieckiemu prześladowaniu". Redakcja *Nardnich Listów.*

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 11 grudnia (w południe). Grecko-katolicki synod pod przewodnictwem kardynała metropolity Sembratowicza został zamknięty.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Adjunkt sądowy dr Roman Czajkowski przeniesiony został z Oleska do Sambora. Adjunktami sądowymi mianowano kandydata adwokackiego w Stanisławowie Teofila Jankowskiego dla Stanisławowa i kandydata adwokackiego Tadeusza Miączyńskiego w Szczerzycu dla Radziechowa.

Pola 11 grudnia (w południe). Wczoraj popołudniu przywieziono tu zwłoki br. Sternecka, admirała austrjackiej marynarki, w nocy nastąpiło uroczyste pogrzebanie. W uroczystości żałobnej wziął udział arcyksiążę Karol Stefan, synowiec zmarłego namiestnik Rinaldini i wielu innych dostojników ze sfer urzędniczych i wojskowych.

Linz 11 grudnia (w południe). W Wels odbyło się wczoraj zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia ludowego, na którem dr Ebenhoch wypowiedział mowę o sytuacji politycznej. Odnośnie do stanowiska katolickiej partji ludowej wobec większości i rządu dr Ebenhoch oświadczył co następuje: „Pozostajemy w większości albowiem a program jej odpowiada naszym dążnościom w kierunku autonomicznym, religijnym i ekonomicznym". Zgromadzenie zamknięto wyrażeniem votum zaufania katolickiej partji ludowej.

Berlin 11 grudnia (w południe). Wczoraj urządzono w wielu miastach Niemiec rewizję u anarchistów; w Monachjum w domu anarchisty Schweigera znaleziono wiele broszur rewolucyjnych; w Frankfurcie n. M. na podstawie rewizji aresztowano anarchistę Ludwiga.

Berlin 11 grudnia (w południe). Niemiecko-socjalno partja w Dreźnie postawiła kandydaturę dotychczasowego deputowanego z Drezna Zimermanna. Konserwatywny obóz zaś postawił kontrkandydaturę hr. Herberta Bismarcka.

Petersburg 11 grudnia (w południe). Dotychczasowy poseł w Brukseli ks. Urusow został mianowany posłem rosyjskiem w Paryżu.

Rzym 11 grudnia (w południe). Minister spraw wewnętrznych Visconti-Venosta ma pozostać nadal przy swoim urzędzie. Członkami gabinetu są więc dotychczas: Rudini, Zanardello, Visconti-Venosta, Brin, Luzzati, Codronchi, San Marzano i, jak się spodziewają, Sineo i Branca. Dziś wieczorem nastąpi stanowczo ukonstytuowanie się nowego gabinetu.

Rzym 11 grudnia (w południe). Agencja *Stefani* donosi z Rzymu, że parlament włoski zwołany będzie we wtorek, prezesem zaś Izby poselskiej zostanie Baccelli.

Brzeżany 12 grudnia (rano). Na linji Halicz-Brzeżany wykoleił się pociąg towarowy. Trzynaście wagonów uległo zdruzgotaniu. Wypadku śmierci nie było.

Praga 12 grudnia (rano), Pomiędzy oskarżonymi o zaburzenia, którzy stanęli przed sądem, znajduje się także znana artystka dramatyczna Benoni.

Praga 12 grudnia (rano). Przed trybunałem karnym rozpoczęły się rozprawy o wybryki i plądrowania domów podczas ostatnich zaburzeń. Do południa skazano sześciu, oskarżonych o zbiegowisko, publiczny gwałt i kradzież, na karę więzienia od trzech tygodni do jednego roku.

Praga 12 grudnia (rano). Dzisiaj odczytano całej niemiecko-czeskiej załodze rozkaz komendy korpusu, wydany z powodu ostatnich rozruchów. Cesarz, zaznaczając pełne zaufanie do wypróbowanej wierności wszystkich wojsk, wyraża w rozkazie zadowolenie z powodu bez wyjątku poprawnego zachowania się tych oddziałów wojska, które powołano podczas ostatnich zaburzeń do czynnej akcji w celu przywrócenia bezpieczeństwa i porządku.

Praga 12 grudnia (rano). Jenerał broni Gruenne objął od 1 grudnia naczelne dowództwo nad obydwoma rozlokowanymi w Czechach korpusami wojska.

Cieplice 12 grudnia (rano). Rada miejska tutejsza uchwaliła jednogłośnie rezolucję, domagającą się administracyjnego podziału Czech na część niemiecką i czeską, przeniesienia instytucyj niemieckich do jednego z miast niemieckich, które powinno być obrane stolicą niemieckiej części kraju. Zarazem rezolucja ta wzywa posłów niemieckich z Czech, aby w jednem z miast niemieckich się zebrali i powzięli w tej mierze rezolucje.

Berlin 12 grudnia (rano). Sekretarz stanu baron Thielmann przedłożył w parlamencie niemieckim przegląd rachunkowy z r. 1896, a potem budżet na rok 1897, wykazujący nadwyżkę w wysokości 20 miljonów. Sekretarz stanu omawiał następnie kilka pozycyj budżetu na rok 1898 i prosił parlament o życzliwą krytykę.

Sytuacja.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Komunikat niemieckiej partji ludowej, podpisany przez posłów: Bärnreuthera, Hoffmann-Wellenhoffa, Kaisera i Steinwendera, usiłuje wykazać krzywdę, (!!) jaką Niemcy przez wydanie rozporządzeń językowych hr. Badeniego dla Czech i Moraw rzekomo ponieść mieli. Niemiecka partja ludowa zaznacza, że zarówno z innemi narodowemi niemieckiemi stronnictwami rozpoczęła wówczas zaciętą przeciw rozporządzeniom językowym walkę w przekonaniu, że jej podjęciem odpowie w zupełności życzeniom swoich wyborców. Komunikat niemieckiej partji ludowej usiłuje także zepchnąć odpowiedzialność za wypadki dni ostatnich i formę, w jakiej one się objawiały, na rząd i większość parlamentarną i stwierdza przytem gorliwe poparcie, jakiego lud niemiecki stronnictwu udzielił, co udaremniło chytre (!) podstępy (!!) większości i rządu.

Jako owoc dotychczasowej walki wskazuje komunikat upadek gabinetu hr. Badeniego, nadmieniając, że praca parlamentarna dopiero z odwołaniem rozporządzeń językowych będzie się mogła na nowo rozpocząć. Zaznaczywszy w końcu potrzebę solidarności niemieckiej, komunikat stwierdza, że rząd dzisiejszy życzeniu Niemców nie w zupełności chce odpowiedzieć, co było powodem zerwania rokowań, które dopiero w razie przywrócenia do stanu dawnego na nowo podjęteby być mogły.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). Na skutek osobnego zaproszenia ze strony br. Gautscha zjawili się wczoraj u niego posłowie Malfatti i Basevi, by złożyć deklarację imieniem włoskiego klubu co do stanowiska zajętego przez klub wobec rządu.

Wiedeń 11 grudnia (w południe). *Neue freie Presse* podaje w korespondencji z Pesztu wiadomości, świadczące o zawiązanych stosunkach politycznych między Słowakami a Czechami, oraz między Słowakami a Rumunami Ci ostatni zamierzają podjąć ze Słowakami wspólną akcję polityczną przeciw rządowi węgierskiemu.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Na wczorajszem zgromadzeniu chrześcijańsko socjalnego stronnictwa w 13 ej dzielnicy miasta wypowiedział ks. Lichtenstein polityczną mowę zwróconą przeciw rozporządzeniom językowym. Przyczyną niepomyślnej polityki hr. Badeniego w sprawie językowej było zdaniem mowcy przymusowe zaprowadzenie dwujęzyczności w urzędach w Czechach, które było zbyteczne, skoro do niemieckich części kraju mały jest przypływ Czechów, nadto przeciwne tradycji i drażniące w wysokim stopniu narodowe uczucia niemieckie Skutkiem językowych zarządzeń hr. Taaffego było wyparcie niemieckich urzędników przez czeskich (?) Jedynym sposobem rozwiązania sprawy językowej jest zaprowadzenia czeskiego języka urzędowego w czeskich okolicach, niemieckiego w niemieckich, zaś obu języków w okręgach mieszanych. Przyswajanie obcych języków przez urzędników rządowych powinien rząd popierać nie drogą przymusu, lecz podwyższaniem płac w miarę przyswajania sobie innych języków, jak to czyni rząd angielskich w Indjach.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Na uniwersytecie tutejszym niemieccy studenci urządzili demonstrację na cześć rektora. Jeden ze studentów miał mowę, w której wzywał do dalszej walki w interesie niemieckich studentów. Rektor dziękował za uczynioną mu manifestację i odpowiedział przemową, w której oświadczył, że był obowiązany, jako przełożony uniwersytetu, przyłączyć się do walki o swobody uniwersyteckie (!!) jakoteż o sprawę niemiecką. Po oddaleniu się rektora, jeden ze studentów miał znowu mowę, w której podniósł, że studenci muszą bacznie strzedz swych praw, i oświadczył, że studenci muszą podjąć walkę przeciw Rzymowi, który jest największym nieprzyjacielem idei protestantyzmu. Kilku katolickich studentów zaprotestowało przeciw ostatnim słowom mowcy. Niektórzy krzyczeli „pereat". — Studenci mimo to jednak wygłosili jeszcze kilka mów, poczem oddalili się, śpiewając *Wacht am Rhein*

Wiedeń 12 grudnia (rano). Komunikat wiernokonstytucyjnej wielkiej własności wyjaśnia, że solidarne zespolenie się prawicy pouczyło wielką własność o potrzebie solidarnego działania stronnictw niemieckich. Na odbytych w tym celu wspólnych konferencjach prowadzono z rządem rokowania, których wynik był ujemny. Komunikat domaga się od rządu zapewnienia życia (!) i własności, oraz politycznego(!) stanowiska Niemcom w Czechach. Wielka własność gotowa jest poprzeć politykę rządu, zmierzającą do przywrócenia parlamentarnych i konstytucyjnych stosunków. Komunikat kończy się zapewnieniem, iż stronnictwo i nadal solidarnie postępować będzie z innemi opozycyjnemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiedeń 12 grudnia (rano). W tych dniach zjawić się miała w ambasadzie niemieckiej w Wiedniu deputacja, wysłana przez Niemców, mieszkających w Pradze. Duputacja ta, złożona z czterech członków przedstawiła prośbę, aby ambasada wdrożyła kroki, w celu wypłaty Niemcom odszkodowania strat, poniesionych podczas ekscesów w Pradze. Ambasador przyrzekł, że poprze te żądania.

Wiedeń 12 grudnia (rano). Baron Gautsch miał dziś u cesarza audjencję, która trwała godzinę.

Wiedeń 12 grudnia (rano). *N. Fr. Presse* pisze, że hr. Piniński nie odmówił jeszcze stanowczo przyjęcia ministerstwa dla Galicji, *Reichswehr* zaś donosi z kół parlamentarnych, iż jutro, lub pojutrze spodziewać się należy nominacji hr. Wojciecha Dzieduszyckiego ministrem dla Galicji.

Wiedeń 12 grudnia (rano). W nocy rozlepiono w śródmieściu czerwone plakaty: „Precz z rozporządzeniami językowemi! Precz z Czechami! Policjanci otrzymali nakaz zdzierania tych plakatów z murów.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu St. P. Za pamięć dziękujemy.

Autorowi wiersza „Do Słowian". Mieliśmy już dwie konfiskaty. Reszty niech się Sz. Pan domyśli.

Ajaksowi. O jaki list Sz. Panu idzie? — jakiej był treści? Trudno nam szukać w tych stosach, jakie leżą w redakcji. Może Sz. Pan ułatwi nam robotę i przypomni treść. Prosimy. Cena ogłoszeń jest pomieszczona w nagłówku pisma.

Panu Emilowi H. w Stryju. Z przykrością donosimy, iż kliszę już oddaliśmy w inne ręce. Odbierzemy dopiero za jakie dwa tygodnie.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·90 — żądają: 59·50.
Franki płacą: 47·50 — żądają: 47.90.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Niedziela dnia 12 Grudnia 1897.
Obiad za 1 złr. 3609

I. Zupa z drobiu; Rosół kluski francuskie; Consomme Diablot
II. Paszteciki francuskie; Omlet au rognons; Majonez z ryby; Sztuka mięsa sos ogórkowy; Polędwica angielska
III. Pularda z rożna; Boef à la mode; Szaszłyk po Turecku
IV. Jabłka w szlafroku; Paluszki z makiem; Galaretka; Sery — Owoce — Kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Ogier

ciemnogniady bez odmiany, po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, miary 16-ej, zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania**. Adres poda Adm. „Głosu Narodu". 3513

Praktyczne podarunki

NA GWIAZDKĘ

po cenach niskich po sezonowych.

Kapelusze, kapuzy, fartuszki, szale, chustki, rękawiczki, perfumy
ORAZ WSZELKIE
nowości do strojów damskich
POLECA

Stanisław Birtus

Kraków A—B. 3626 5 0

ZLECENIA z PROWINCJI ODWROTNIE.

3691 **Reperacje** Arystonów. Manopanów, Pozytywek, Harmonij i t. p. Uskuteczn ia Józef Froń, Florjańska Nr. 47 Kraków.

Rower

pneumatyk w dobrym stanie, oraz **Aparat niwelacyjny** do sprzedania. Adres poda Administracja „Głosu Narodu" 3656 2 3

Zaraz potrzebny
młody pomocnik.
Wiadomość Dystylarnia wódek Hotel Centralny. 3676 2 3

LOKAL
na I p. gł. Rynek 33, 4 ubigacje, może być i 5. nadający się na kawiarnię lub biuro, zupełnie odrestaurowane z nowo urządzonymi na wstępie schodami i zaprowadzonym gazem do **wynajęcia**. Wiadomość tamże. 3665 2 3



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów apteczynych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigać. Żeby nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercegowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na z ak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 47 48

Adolf Thierry, Apotheker
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

Na Gwiazdkę

sprzedaje po zdumiewająco niskich cenach

MAGAZYN A. GOŁKOWSKIEJ
3423 **Grodzka 13.**

Lalki, Zabawki, Gry towarzyskie

3680 **Bezsprzecznie** 1 10
największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego
posiada fabryczny Skład Obuwia własnego wyrobu
pod firmą

M. DERDZIKOWSKA

Kraków, ul. św. Jana Nr. 4.

☞ Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy jak wszystkie niemieckie i Mödlingowskie.

Toruńskie Marcypany

już nadeszły 3689 1 3
do handlu delikatesów
Antoniego Hawełki w Krakowie.

NA GWIAZDKĘ
Poleca w wielkim wyborze
NECESERY PLUSZOWE
skórkowe, z przyborami i na biżuterye.
ALBUMY NA FOTOGRAFIE.
RAMKI i PARAWANIKI PLUSZOWE.
LUSTRA POTRÓJNE i POJEDYNCZE.
STOLIKI i GARNITURY DO PALENIA.
PAPIEROŚNICE i PORTMONETKI.
GARNITURY DO PISANIA W ETUI.
BIŻUTERYE FRANCUSKIE.
A. FRONCZ
Kraków, Floryańska L. 17.

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich

W PODGORZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2525 22 0

WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Handel towarów mieszanych

M. Kary w Nisku przyjmie zaraz **ucznia** do praktyki. 3650

Urząd pocztowy

3649
w Myślenicach poszukuje **ekspedytora** zaraz: warunki listownie pod adresem urzędu.

Najobszerniejsza
Slizgawka
w Pałacu Zwierzynieckim
otwarta została.
Muzyka 3693
przygrywa w Srodę, Sobotę, Niedziele i Święta.
Bilety Sezonowe nabywać można przy Kasie.

NA GWIAZDKĘ
PIERNIKI
znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce
A. HERNICHA W WADOWICACH
Cenniki na żądanie. 3353
W Krakowie u **Ign. Wojciechowskiego** ul. Szewska, **T. Lewieckiej** ul. Sławkowska.

NOWO OTWORZONA
Cukiernia warszawska
przy Placu Dominikańskim Nr. 3

w lokalu po znanej firmie P. Lubańskiego, poleca wyborowe **Ciasta, Cukry i Herbatniki, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawę, Herbatę i Czekoladę.**
Przyjmuje się wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem
3515 5 10 **K. KRAIŃSKI.**

Nowo założony handel pod firmą
W. Wolińska
w Krakowie ul. Sławkowska l. 8, vis a vis hotelu Saskiego
poleca w wielkim wyborze
Kapelusze męskie filcowe, pluszowe, cylindry,
Kapelusze składane (Chapeau claque)
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, chusteczki, krawaty, skarpetki.
Kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane.
Rękawiczki zimowe.
Pantofle i berlacze filcowe.
Perfumy, mydła, szczoteczki i wszelkie przybory toaletowe itp. po bardzo niskich cenach.
Przyjmuje kapelusze do odnowienia i cylindry do odprasowania.
3627 3 10

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

☞ **Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%.** 3260 70 0

Obrazki na kolędę

własnego nakładu, z tekstem polskim aprobowanym, po 60 ct. za 100 szt., **tysiąc** posyłam fran[co]. Oprócz tych mam i inne najrozmaitsze, od 15 ct. za 100 szt. do 1 złr. za sztukę. **Atłasowe 12** ct., **na kartonie** po **2·20** złr. za **100** sztuk. **Różne kalendarze.**

Obrazki Pöllatha z tekstem polskim, otrzymałem na skład i sprzedaję po jego własnej (fabrycznej) cenie.
3251

K. Zajączkowski w Krakowie, Plac Marjacki.

Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, wyszło POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3345 9 0

NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ

w formie pytań i odpowiedzi przez Adwokata Dra J. Horowitza.
Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

HANDEL

Antoniego Hawełki

W KRAKOWIE

poleca

Wyborowe Sery krajowe,

oraz zagraniczne.

Emmenthalski, Ziołowy Alpejski, Gorgonzola, Strachino, Parmezan, Roquefort, Camembert, Neufchâteler, De Brie, Imperial, Gervais Double Crême, Trappisten, Jockey Club, Chester, Stillton, Eydamer

3561 jak również 5 4

Kawior carski niesolony,

Winogrona hiszpańskie słodkie.

Przesyłki na prowincje *odwrotną* pocztą.

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **J. Kućmierczyk i J. Brzeziński** w Rynku głównym, — oraz **Stanisław Ropek**, restaurator w ogrodzie krakowskim,

sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych handlach i restauracjach, oraz we własnej Reprezentacji ulica Bracka Nr. 11, dom własny. 3346

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 3441

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z Apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3433 5 0

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca

Apteka pod Opatrznością D. MATULI
w Podgórzu.

Cena ¼ Litrowej flaszki 1 złr., pół Litrowej 1 złr. 80 ct.

WINO dla REKONWALESCENTÓW

butelka po 80 ct. i 1·50.

Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 3528 5 10

Towarzystwo tkackie

W GLINIANACH

na Gwiazdkę

wysprzedaje cały zapas

kilimów i dywanów Smyrneńskich

o 15, 20 i 30% taniej.

Tudzież poleca po zniżonych cenach

FARTUSZKI HUCULSKIE, 3677 1 3

portyery i kapy szkockie.

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej Fabryki Sukna

Stefana Kossutha i Ski

ul. Wiślna, róg ulicy św. Anny.

KONIKI

na biegunach dla dzieci, wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr. i wyżej, stare przyjmuje do reperacji, zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

STANISŁAW PIOTROWICZ
Kraków, ul. Florjańska Nr. 10. 3572

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,
(dom B. Bojarskiego)

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3088 15 0

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Specjalną pracownią czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

FABRYKA BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

poleca swój

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

Skład fabryczny Towarów płóciennych:

Bielizna męzka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

PŁÓTNA KRAJOWE i ZAGRANICZNE

oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianki trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, pończoch damskich, dziecinnych i skarpetek męzkich.

Równocześnie zwracamy uwagę na nizkie ceny bielizny damskiej:

Koszule **dzienne** ubierane haftem	od złr. 2·—
„ „ haftem ręcznem	od złr. 2·25
Majtki haftowane	od złr. 1·—
Kaftaniki	od złr. 1·—
Spodnice z haftowaną falbaną	od złr. 2·25

5 10 3527

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Jak powszechnie wiadomo są Richtera



Kotwiczne skrzynki budowlane

najmilszą dla dzieci zabawką.

Są one **jedyną** zabawką, która uwagę dzieci **trwale zajmuje** i która już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta. Są one dlatego **najtańszym** podarkiem, a dla ich wysokiej wychowawczej wartości i znakomitego wykonania zarazem i **najcelniejszym** podarkiem.

Są one wogóle **najlepszą i najstosowniejszą** zabawką, jaką dzieciom podarować można. Są one po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 złr. i wyżej do nabycia we wszystkich lepszych składach z zabawkami i na dowód prawdziwości optarzone marką ochronną **Kotwicą.**

Przestroga! Znani **naśladowcy** naszych **jedynie prawdziwych** skrzynek budowlanych starają się publiczność przez to w błąd wprowadzić, że ogłaszają nasz sławny oryginalny fabrykat jako za drogi. **Takiem fałszywem twierdzeniem** nie trzeba się **dać obałamucić**, należy przeciwnie dla porównania zażądać od nas **ilustrowanego cennika** i zachwalane w tak **niedelikatny i natarczywy sposób** skrzynki budowlane jako mniej **wartościowe naśladownictwa ostro odrzucić.** Tylko skrzynki budowlane, zaopatrzone ochronną marką **„Kotwicą"** są **prawdziwemi.** Ostatnie odznaczenie: Lipsk 1897 **złoty medal.**

F. Ad. Richter & Cie.

Pierwsza austro-węgierska c. i k. uprz. fabryka skrzynek budowlanych.

Kantor i skład: I. Operng. 16 Wiedeń, fabryka XIII/1. (Hietzing). Rudolfstadt (Turyngia), Olten, Rotterdam, Londyn, New York, 215 Pearl Street.

Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska **„Kotwica"**. Bliższe szczegóły w cenniku. 3543 4*6

Do sprzedania

kanapa i 2 fotele pluszowe, stół orzechowy, 2 lustra ze złoconemi ramami i 2 szafy mahoniowe. — Podwale 10 parter oficyna. Oglądać można między 12-tą a 1-szą. 3679 2 3

Dla czego tak tanio

obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na 1 piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3570 8 10

Masarski

główny Zarząd koncesjonowanej rzezalni w Tymowej

przesyła dziennie w 5 kilo przesyłkach pocztą franco po cenie:

Mięso wołowe	2 złr. 10 ct.
„ wieprzowe	2 „ 60 „
tłuste gęsi	2 „ 80 „
kiełbaski	3 „ 20 „
Wędliny:	
Wołowe mięso	2 „ 30 „
wieprzowe	2 „ 80 „
szynki	3 „ 60 „
kiszki wątrobiane i pasztetowe	3 „ 20 „
kiełbasy siekane	3 „ — „
kiełbasy krajane	3 „ 80 „
topną wędzonkę albo świeżą słoninę	3 „ 60 „
salami	3 „ 60 „

2846 8 0

Najstosowniejszy
!!! na Podarek !!!

dla młodzieży i starszych.

„Pochód na Sybir"

Artura Grottgera, wydanie Adama Kaczurby, obraz metrowej wielkości [heliograwura]. — Nabywać można przy ulicy Szpitalnej L. 3 I piętro w Krakowie, cena 1 złr. 35 ct. na prowincji 1 złr. 55 ct. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 3657 3 3

Rodzina obywatelska

przyjmie z dniem 1-go Stycznia r. 1898. kilku **studentów** na stancję, ręcząc za troskliwą opiekę jako i dobre i staranne utrzymanie. Pomoc w naukach oraz konwersacja francuska i niemiecka w domu. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Adm. „Głosu Narodu". 3647

Zdolny pomocnik

handlowy, z handlu papieru lub artyk. religijn. znajdzie natychmiast pomieszczenie u **J. Kurkiewicza** Kraków. Mały Rynek. 3643 4 3

3615 **Magazyn**

Rudolfa Herliczki

w Krakowie

potrzebuje **praktykanta** zamiejscowego, z ukończoną II lub III klasą gimnazjalną.

1000 złr.

kto wyszuka kupca na willę w Bochni lub zamianę tejże na realność w Krakowie. — Bliższa wiadomość u właściciela ulica św. Marka l. 31, piętro I-sze. 3596 3 3

Z powodu wyjazdu

zaraz do **sprzedania:** 2 nowe stoły, zegar wachadłowy, maszyna Singera, krajobrazy ręcznej roboty, biurko, oleander, aloesy e c. t. Ul. Zgoda Nr. 1 u stróża. 3655

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris" jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź"**. 3611

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 zł. austr., z przesyłką o 15 ct. więcej.

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach wierszem. Cena 1 zł. austr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 3606

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę Syrmińską i sprzedaje w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5. 3210 6 12

Cenniki bezpłatnie.

Wielki wybór KALOSZY ROSYJSKICH

(sprzedaż częściowa i hurtowna)



Kurtki myśliwskie Looden.

Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania.

Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.

Bielizna wełniana Dra Jaegera.

Ubrania jelonkowe. 3148 13 30

Szlafroki męskie himalaya.

Berlacze i buty filcowe.

Wszelkie gatunki **rękawiczek** zimowych.

Pantofle i **buciki** filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach

poleca magazyn

BR. BILEWSKICH

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,

Latarnie do ulic, sieni, krągielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,

Kandelabry z bronzu, onyksu i metalowe,

Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,

Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,

Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 3619 22 0

Reim i Sp.

Kraków, Linia A-B, — polecają:

Jako Podarek:

Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach,

Mydła kwiatowe najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 centów,

Perfumy i mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Na drzewko! Na gwiazdkę!

Dekoracye ukompletowane do ubierania całego drzewka; począwszy od 1 złr. do 6 złr.,

Dekoracye i **ozdoby** z Lamety (włos aniołów) złotej, srebrnej i mieniącej się — ze szkła, papieru, żelatyny, waty

Szklanne perły, kule, sople lodowe, trąbki, dzwonki,

Aniołki na drzewka,

Lampiony na drzewko,

Szopki, Stajenki, Pozłótkę złotą i srebrną,

Dyamentynę i **śnieg** błyszczący,

Girlandy złote, srebrne i kolorowe

Nowość!! Lampiony z żelatyny we wszystkich kolorach.

Swieczki woskowe, barwne, gładkie i karbowane,

Lichtarzyki ozdobne i zwykłe,

Przyrządy do zaświecania i gaszenia

Kotwiczne **skrzynki budowlane** i **zabawki** do składania (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richter i Sp. i t. p.

Zabawki gumowe dla dzieci,

Piłki gumowe salonowe. 3602

Przyrządy pokojowe do gimnastyki,

Farby artystyczne,

Przyrządy i **kasetki** kompletne do malowań olejnych i akwarelowych: na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania,

Wszelkie przybory i kompletne **kasetki** z przyborami do robót pileczkowych,

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki,

Przedmioty z drzewa jaworowego, teracoty i porcelany do malowania.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W WADOWICACH

na podstawie uchwały Wydziału z dnia 4 Grudnia 1897 ogłasza że **podatek rentowy od wkładek będzie opłacała sama z własnych funduszów bez żadnego potrącenia stronom** które jak dotychczas będą i nadal pobierały od wkładek $4^1/_2$%. 3662

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny [**Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt.: kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct.. na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.

„Samouczek" **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.

Amerykański **Przewodnik** z rozmowkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.

„Samouki **Wielcy Ludzie**" t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.

Petöfi Aleksander **król** poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madiarskiego, poeta nad poetami, złr. 1·05 w oprawie eleganckiej złr. 1·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3595 2 24

„Biuro Filipiny"

dostarcza każdego czasu w miejscu i na prowincję wszelkiego rodzaju **służbę**: Panny służące, bony, panny sklepowe, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanią, kucharki, pokojowe, rządców, ekonomów, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai i t. p.

Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna. 3597

Mikołajska L. 10, I-sze ptr.

Jedno i dwukonne **sanie, wolant i wózek** do sprzedania. Wiadomość: **Jan Rausch ul. Długa 34. Kraków.** 3685 1 3

Podziękowanie

WW. Panu Wacławowi Dłużyńskiemu

dentyście w Krakowie

Po długim namyśle i naleganiu osób innych zdecydowałem się nareszcie do wprawienia aż dwóch szczęk zębów, szczerze wyznać muszę iż pomimo mego wieku z wielką tremą wstępowałem w progi tegoż Pana, jednakowoż po otrzymaniu takowych dopiero uznałem co to jest za dobrodziejstwo mieć żeby, i to w dodatku że są tak zręcznie i dokładnie odrobione iż w użyciu prawie nic czuć się nie dają, a zatem obowiązkiem jest moim przesłać WW. Wacławowi Dłużyńskiemu stokrotne podziękowanie. 3682 1 1

Żarnowiec 10-go Grudnia 1897.

Michał Grodzicki.

Oszczędność.

Katolicki nowy **sklep z naftą** przy Rynku na ul. **Wiślnej l. 4** sprzedaje **naftę** tę samą co p. Ditmar t. j. z rafinerji Hr. Adama Skrzyńskiego z Libuszy. Najlepszej **salonowej** czystej jak kryształ nieeksplodującej, litr po **16 cnt** biorącym 5 litrów, opuszcza się na 1 ct. Również jest nafta cesarska tańsza jak wszędzie. 3675 1 6

Sanki lekkie

tanio do sprzedania

u Stanisława Szymika lakiernika

w Krakowie

ulica Lubicz Liczba 5.

3688 1 3

Ekspedytorka

pocztowa i telegrafistka **poszukuje posady** zaraz **K. Ż. S. 99.** post. rest. Kraków. 3689

Kancelista notarjalny

z długoletnią praktyką, biegły w sporządzaniu tak kontraktów jak i aktów spadkowych **poszukuje posady. Bolesław Ziębórak w Nowym Targu.** 3681 1 3

EXQUISIT

Spirytus najczyściejszy 97^{5}%^{T} 3347

do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych

c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Lotion Hygiènique

jedyny, przeciw wypadaniu i siwieniu włosów, uznany przez powagi lekarskie, 3617

Woda kolońska

Joh. Maria Farina flk. większy po 75 ct, oraz wszelkie **przybory toaletowe** poleca **po cenach fabrycznych**

Karol Ryżmanowski

fryzjer damski i męski

ulica Szewska, Nr. 2.

---

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach, pewnie i uczciwie zarobić bez kapitału i ryzyka, sprzedażą prawnie dozwolonych papierów i losów. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. Buda-Pest.** 3116

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre

3448 i naturalne 8 12

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Do zamiany

Kamienica 3 piętrowa, nie dobra pod Krakowem lub w pobliżu stacyj kolei. Wiadomość: Kraków, Rynek 46 u p. Masłowskiego listownie.

3493 5 5

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Sp. KRAKÓW **Ulica Florjańska 29.**



Antoni Markiewicz i Sp. KRAKÓW **29 Ulica Florjańska.**

Chrześcijańska firma. „POD KILIŃSKIM". **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T. Publiczności co do zaprowadzenia oryginalnych wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincji, na powyższy artykuł, do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE. 2921

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla p. p. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowymi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicję i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel" marka „2 buty", Czernidła „Szwarcu" na obuwie, marka „Sokół" i sprzedajemy takowy w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny: ul. Florjańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone."

Cennik illustrowany darmo i opłatnie.

Właściciel i wydawczyni: Józefa Rogosz owa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.